



Cena:  
Indywidualnie: 1 egz. - 10 zł  
Zbiorowo: 2-3 egz. - 9 zł.  
4 i więcej egz. - 7 zł (w tym 8% VAT)  
ISSN 1643-2819

*W numerze:*

Henryk Budzyński

**CO PO KORONAWIRUSIE?** str. 2

oraz

Marek Bielec

**ŻOŁNIERZE PRL-u** str. 4

**KALEJDOSKOP****ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WP W JELENIEJ GÓRZE W PANDEMII WIRUSA COVID-19**

Wsparcie Pogotowia Ratunkowego w Jeleniej Górze

W dniu 23 marca Związek Żołnierzy WP w Jeleniej Górze wystąpił z apelem do naszych emerytów o wsparcie jeleniogórskiego Pogotowia Ratunkowego. Zgodnie z obietnicą, w dniu 30 marca dokonaliśmy przelewu na konto bankowe Pogotowia Ratunkowego w Jeleniej Górze kwoty, jaka została zebrana z wpłacanych darowizn. Darowizn dokonało 33 emerytów wojskowych na łączną kwotę 1530 zł.

Szanowni emeryci! Serdecznie dziękuję za tak piękny gest wsparcia tych ludzi, którzy dzisiaj są „żołnierzami” na pierwszej linii frontu walki z zarazą. Zarazą niezwykle groźną szczególnie dla nas, emerytów. Jeszcze raz **DZIĘKUJĘ**.

**AKCJA TRWA NADAL.**

**KOLEJNE WPŁATY DAROWIZN JAKIE BĘDĄ WPŁYWAĆ NA NASZE KONTO, ZGODNIE Z SUGESTIAMI NASZYCH KOLEGÓW PRZEKAŻEMY NA WSAPRCIE JELENIOGÓRSKIEGO SOR.**

Rachunek bankowy do wpłat darowizn pozostaje ten sam jak w apelu tj. Rachunek zleceniodawcy 98 1240 1301 1111 0010 5067 6463 ZARZĄD REJONOWY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WP Koniecznie z dopiskiem: DAROWIZNA NA SOR W JELENIEJ GÓRZE.

Pomoc dla młodzieży uczącej się w domach.

Związek Żołnierzy WP w Jeleniej Górze posiada komputer, który stał w biurze Zarządu. W chwili obecnej nie jest wykorzystywany, dlatego podjęliśmy decyzję o wypożyczeniu komputera dla potrzeb młodzieży, która obecnie musi uczyć się w domach. Po rozpoznaniu potrzeb komputer wypożyczyliśmy w dniu 28 marca na czas nieokreślony dla Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Jeleniej Górze - Cieplicach przy ul. Sprzymierzonych 9. Jest to ośrodek dla młodzieży „trudnej”.

*Edward Basałygo*

**ŚWIĘTO KOBIEŃ OBCHODZONO GODNIE I HUCZNIE W REJONIE SŁUPSKIM**

**Redzikowo : Międzynarodowy Dzień Kobiet w kole nr 4 - Jan Karaś.**

O godzinie 16.00, 7 marca 2020 roku w sali konferencyjnej Centrum Kultury w Redzikowie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, zorganizowane zostało spotkanie okolicznościowo – integracyjne dla Pań członkiń środowiska wojskowego związanego z 28 Słupskim Pułkiem Lotnictwa Myśliwskiego, który przez wiele lat stacjonował w Redzikowie. Organizatorami tego spotkania były: Koło nr 4 im. 28 SPLM z Redzikowa oraz Stowarzyszenie Przyjaciół 28 Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego.

Na spotkanie przybyły panie członkinie Koła nr 4 ZŻWP, członkinie Stowarzyszenia Przyjaciół 28 SPLM oraz panie niezrzeszone, ale ze środowiska wojskowego związanego z tym pułkiem .

W Polsce święto to stało się popularne w czasach PRL. Na świecie zostało ono wprowadzone w 1910 roku, jako wyraz szacunku dla ofiar walki o równouprawnienie kobiet. Zostało ono ustanowione dla uczczenia pamięci sufrażystek, które w Stanach Zjednoczonych walczyły o równe traktowanie kobiet w pracy i taką samą wypłatę za jednakowo wykonaną pracę.

Ze świętem wiąże się też tragiczne wydarzenie, do którego doszło w 1909 roku. 126 kobiet protestujących przeciw ucisko-

wi w firmie zginęło w pożarze, który wybuchł w fabryce. Kobiety nie mogły uciec, bo wszystkie drzwi były pozamykane.

Według innej wersji pierwowzorem święta kobiet były Matronalia obchodzone w starożytnym Rzymie. Przypadały one w pierwszym tygodniu marca i związane były z płodnością i macierzyństwem. Z okazji tego święta mężczyźni obdarowywali swoje żony prezentami.

Dzień Kobiet w 1910 roku ustanowiła Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze. Miał on służyć krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet. W zorganizowanej wówczas konferencji wzięło udział ponad 100 uczestniczek z 17 krajów, w tym trzy parlamentarzystki - kobiety z Parlamentu Fińskiego.

W Dniu Kobiet mężczyźni wręczają znajomym kobietom - matkom, żonom, partnerkom, koleżankom kwiaty i drobne podarunki. W niektórych krajach (jak Rumunia) dzień ten jest równoważny z dniem matki, podczas którego dzieci ofiarują drobne prezenty swoim matkom i babciom.

W Redzikowie spotkanie rozpoczęło się od wręczenia przy wejściu każdej przybyłej Pani tulipana. Część oficjalną spotkania rozpoczęły wystąpienia: Prezesa Koła nr 4 ZŻWP Kolegi Zdzisława Orluka, którzy powitali panie uczestniczące w spotkaniu

## NIEODROBIONE LEKCJE HISTORII



Ostatnie dwa lata to ciąg historycznych okrągłych rocznic, które powinny stanowić przyczynek do narodowego pojednania. Gdyby tak prześledzić i spróbować ocenić poszczególne obchody tych rocznic, to obraz polskiego społeczeństwa wypada miernie. Jeszcze gorzej wypada obraz polskiej klasy politycznej. Nie tak dawno, bo w 2018 roku obchodziliśmy 100- lecie odzyskania niepodległości. Szumnie zapowiadające się obchody wypadły niez-

wyczajnie blado, żeby nie powiedzieć bez wyrazu.

Cóż bowiem zobaczyliśmy. Kilkanaście drobnych pochodów, które, rzekomo w tej samej intencji uczczenia niepodległości odsłoniły nam głębokie podziały społeczne. Na bazie wydarzeń sprzed stu lat odżyły narodowe spory, przeinaczenia historyczne, polityczne właśnie. Każdy chciał zbić kapitał dla siebie. Nikt z elit politycznych nie stanął na wysokości zadania. Nie było człowieka, który stanął by ponad wszystkimi podziałami i zechciał uznać obchody tego święta za rzecz o wiele większą niż polityczne zyski dla swojego elektoratu. Polacy też dali się ponieść temu rozumowaniu i świętowali zgodnie z tym jak im polecali polityczni protektorzy. Ci zaś mieli głęboko gdzieś zgodę narodową, poczucie patriotyzmu itp. Tu patriotyzm gdzie my. Tak przekonywali wszyscy.

Zdezorientowany naród dał się w tę awanturkę polityczną wciągnąć nie wiedząc, że przyczynia się mimo woli do większego jeszcze rozbitcia. Ta rocznica powinna wywindować głównie środowisko wojskowe, które dziedzicząc tradycje wolnościowe czy niepodległościowe, stać się powinno podmiotem tych obchodów. Niestety, politycy okradli, jak zwykle, tych historycznych jak i tych współczesnych żołnierzy z przynależnej im chwały. Smutno było patrzeć nam byłym żołnierzom, jak na naszych oczach obniża się ranga zawodu wojskowego. Niestety w naszej historii to rzecz powszechnie znana i zapewne dopóki wojsko będzie głównie w „koszarach” taki stan rzeczy będzie trwał.

We wrześniu 2019 roku obchodziliśmy 80-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej. Wydawać by się mogło, że nauczeni już obchodami niepodległości potrafimy wyciągnąć wnioski i wreszcie zrobić coś wspólnego dla narodu. Ale nic podobnego. Te obchody to dopiero poruta. Nie dosyć że w kraju mizernie i mało patriotycznie to jeszcze do tego awantura na cały świat. Przecież jak może ktokolwiek podważać nasze polskie oceny tego wydarzenia. Fanfaronada polityczna i zwykła bufonada doprowadziła do tego, że ci co tę najstraszniejszą wojnę wywołali, byli na pierwszej linii obchodów, a my oburzeni i pogniwani musieliśmy cieszyć się udziałem drugich garniturów (z małymi wyjątkami) w obchodach przez nas organizowanych. Ograli nas Rosjanie, Żydzi jak i Niemcy. Kogo można tak traktować? Tylko tych, którzy są słabi, rozbici, skłóceni i zadufani w sobie. To była bardzo smutna lekcja historii dla pokolenia, które wprowadza nasz kraj w XXI wiek. Jaką spuściznę z przeszłości im przekazemy. Ilu nas, tyle prawd ?.

Przed nami już wkrótce jeszcze jedna próba naprawy. Mam tu na myśli obchody osiemdziesiątej rocznicy Zbrod-

ni Katyńskiej jak i setnej rocznicy Bitwy Warszawskiej. Niestety jak słyhać i te rocznice zostały zawłaszczzone przez rządzących. W takiej to sytuacji trudno spodziewać się narodowych obchodów. Będą te polityczne, których głównym przekazem będzie dalsza walka o władzę.

Inaczej wyobrażam sobie obchody „ Cudu nad Wisłą”. Mam nadzieję, że będziemy już po tej ogólnoswiatowej epidemii i gospodarczej recesji z nią związanej. Pandemia pokazuje, że w chwilach przełomowych potrafimy jako społeczeństwo zmobilizować się i działać dla dobra ogólnonarodowego. Nie zbijamy przy tym żadnego kapitału politycznego. Wspomożenie społeczne, dla służby zdrowia, to wielka lekcja patriotyzmu jakiego nie przeżywalismy od czasów Solidarności. Moim zdaniem jest to chwila przełomu i odrodzenia społecznego. Rodzi się więc duchowa i kulturowa narodu. Bezinteresowny, oddolny ruch wsparcia społecznego dla służby zdrowia winien zostać na wieki udokumentowany. Stać się przesłaniem dla następnych pokoleń i lekcją zastanowienia dla polityków. Z tego masowego narodowego uniesienia może się łatwo zrodzić napięcie społeczne. Może być ono wynikiem słabości władzy, która może popełnić błędy nierzetelnego informowania o stanie służby zdrowia. To niezadowolenie nie wywoła paniki, lecz masowy sprzeciw społecznego niezadowolenia. Panika może być udziałem władzy. Zastanówmy się głęboko nad tym problemem.

Bitwa Warszawska to odrębny rozdział w polskiej historii. To połączenie zrywu narodowego, militarne zwycięstwa i religijnego uniesienia. Tych wartości nam nie wolno zmarnować. To ostatnia szansa na narodowe pojednanie. Oby nieodpowiedzialni ludzie nie próbowali wykreślić z pamięci historycznej tej drogi życia narodu. Mam też nadzieję, że tym razem osiągnięcia militarne zostaną pokazane w pełnej krasie. W tym układzie rola gen. Rozwadowskiego pokazana zostanie właściwie, a nie przysłonięta konfliktem z Piłsudskim. To był i dla nas zawsze pozostanie wzór żołnierza, który przedkładał ponad wszystko poświęcenie dla Ojczyzny. To był dobry wspaniały dowódca i znakomity strateg, apolityczny i praworządny przestrzegający konstytucję człowiek. O jego wielkości świadczy fakt wyprowadzenia wojska z Warszawy aby nie dopuścić do zwarcia z naruszającym Konstytucję Piłsudskim. Był wzorem cnót obywatelskich i żołnierskich. Śmiem twierdzić, że nie byłoby wielkiego Piłsudskiego gdyby nie znakomity Rozwadowski. On w pełni zasługuje na uhonorowanie medalem 100- lecia Niepodległości lub uczczeniem w jakikolwiek inny sposób np. pomnikiem, nazwą ulicy czy może biegiem pamięci. Mam nadzieję że tym razem politycy staną na wysokości zadania. Wiarę i poparcie ludzi trudno zdobyć, lecz jak-że łatwo stracić.

**Redaktor Naczelny Marek Bielec**

## OPINIE

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

## CO PO KORONAWIRUSIE?

Przyszło nam żyć w świecie dotkniętym epidemią, a w terminologii medycznej pandemią wirusa COVID – 19 (Coronavirus Disease 2019). Została ona rozpoznana w listopadzie 2019 r. w środkowych Chinach, w mieście Wuhan i błyskawicznie rozprzestrzeniła się na cały świat. Według portalu internetowego <https://www.worldometers.info/coronavirus/>, do dnia 9 kwietnia 2020 r. stwierdzono ponad 1,5 mln zachorowań w 209 państwach i terytoriach, a liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła 88 tysięcy.

Pandemia koronawirusa wcześniej lub później zostanie opanowana i pokonana. Do tego czasu różni mędrcy w mowie i piśmie raczyły nas będą swymi przepowiedniami, kłótniami w mediach, opiniami, radami i receptami które mają ograniczać skutki pandemii. Na różnych forach internetowych publikowane będą różne przepowiednie, a także przepisy i mikstury mające rzekomo skutecznie zwalczać wirusa (np. do niżej podpisanego dotarł przepis na zupę z lukrecji i cynamonu).

Dlatego Szanowni Czytelnicy i Sympatycy Głosu Weterana i Rezerwisty warto na chwilę wyłączyć odbiorniki RTV, komputery, odłożyć gazety, przypomnieć sobie film „The Day After” (Nazajutrz) Nicholasa Meyera z 1983 r., a następnie postawić pytanie: „co będzie po?”. Ale spójrzmy na ten problem nie z punktu widzenia politycznego i ekonomicznego, tylko oczami sprawnie działającej agencji wywiadowczej. Podejście takie wymaga krótkiego wyjaśnienia. Dla przykładu - przedmiotem zainteresowania wielu polityków i ekonomistów jest próba odpowiedzi na pytanie „co w perspektywie bliższej lub dalszej zrobi Putin?”. Takiego pytania nigdy nie postawi sprawna agencja wywiadowcza, która z bardzo dużym prawdopodobieństwem, graniczącym z pewnością agentki potrafi już udzielić na nie odpowiedzi. Przedmiotem zainteresowania agencji będzie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „co będzie, gdy Putin odejdzie”. Dlatego warto zastanowić się, co po koronawirusie?

Zanim odpowiem na to pytanie pozwolę sobie krótko przedstawić sytuację poprzedzającą pandemię. W latach 90. XX wieku nastąpiło szybkie przyspieszenie procesów globalizacji. Bez wdawania się w szczegóły można powiedzieć, że globalizacja to proces prowadzący do co coraz większej współzależności i integracji państw, społeczeństw, gospodarek i kultur (świat to globalna wioska). Obszerne, wielowątkowe omówienie tego zjawiska znajdziemy w dostępnej w Internecie „Stanford Encyclopedia of Philosophy”, w której znajdziemy takie cechy powiązane z globalizacją, jak wolny rynek, liberalizacja gospodarki, westernizacja lub amerykańizacja, rewolucja internetowa, globalny porządek liberalny, globalna integracja i in.

Jednocześnie część sceptycznie nastawionych socjologów (np. prof. Dani Rodrik – „Wielka ściema globalizacji” – <https://krytykapolityczna.pl/swiat/rodrrik-wielka-sciema-globalizacji/>) zwracała uwagę na wzrost nierówności społecznych oraz nowych nieprzewidywanych form ryzyka. Zwracali oni uwagę, że państwa tracą kontrolę nad własnymi gospodarkami, a obywatele zaufanie do rządów, które w ich mniemaniu coraz bardziej podlegają organizacjom międzynarodowym. Chyba najbardziej widocznym przejawem globalizacji było przenoszenie produkcji do państw o najtańszej sile roboczej. Nic więc dziwnego, że na większości artykułów przemysłowych w naszych supermarketach znajduje się napis „Made in China” (wyprodukowano w Chinach). Kraje bogate pozostawiały sobie części super technologii oraz operacje finansowe na wielką skalę decydujące o losie wielu państw i firm. Dla przykładu londyńskie City of London, gdzie skupia się większość działalności handlowo-bankowo-ubezpieczeniowej, które nic nie produkując, wytwarza ponad 10 % PKB Wielkiej Brytanii.

Ważnymi cezurami, które wywarły znaczny wpływ na życie społeczne były zamachy terrorystyczne na WTC w USA (11 września 2001 r.) oraz późniejsze w Madrycie, Londynie, Paryżu, Bieslanie, Moskwie. Przy okazji walki z terroryzmem w działaniach wielu rządów zaczęły pojawiać się elementy autokratyczne. Zdaniem prof. Daniela Ziblaty z Uniwersytetu Harvarda (patrz Polityka nr 13 (3254) autokraci lubią sytuację kryzysowe bowiem one zamykają usta krytykom, a przerażeni ludzie – przynajmniej na początku – stają po stronie władzy. Opozycja milczy bowiem łatwo jest paść ofiarą oskarżenia o działanie na szkodę

bezpieczeństwa państwa. Co więcej, ewentualna krytyka władz może być źle widziana przez większość społeczeństwa.

Dlatego, zdaniem prof. Ziblaty, społeczeństwo tak łatwo zgadza się na ograniczanie praw obywatelskich i szuka ratunku w partiach autokratycznych obiecujących stosowanie radykalnych środków. Pamiętajmy wypowiedź niedoszłego premiera z Krakowa o konieczności „szarpnięcia cugłami”. A czy w różnych dyskusjach nie słyszeliśmy słów o potrzebie „wzięcia za twarz”? Obecna sejmowa jazda bez trzymanki też nie wróży nic dobrego.

Zbliżając się do tematu pandemii nie można nie zauważyć, że przywódcy lub władza o skłonnościach autorytarnych ma tendencję do lekceważenia i maskowania niespodziewanych zagrożeń. Przykładem niech będą działania Donalda Trumpa, Borisa Johnsona, a także naszego rządu. Kiedy tych zagrożeń nie można już ukryć władza reaguje gwałtownie, nie licząc się z kosztami (przypomnijmy sobie wielokilometrowe kolejki na granicach). Władza wykonawcza domaga się od władzy ustawodawczej specjalnych uprawnień i bez problemów je uzyskuje. Znany, przede wszystkim w USA, termin „zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego” zamyka dyskusję. Problem w tym kiedy władza wykonawcza zechce zrezygnować z tych szczególnych uprawnień.

Wraz z tymi pytaniami powracają tzw. dylematy Thomasa Hobbesa - angielskiego filozofa i myśliciela społecznego XVII w. „Gdzie są granice scentralizowanej władzy? Czy w imię ochrony społeczeństwa przed niebezpieczeństwem może ona wymagać ona wszelkiego rodzaju wyrzeczeń i ofiar? Czy każdy postawiony przez władzę cel może usprawiedliwić dążenie do niego na skróty?”

Wyrażając zatroskanie o przyszłość zdawać należy sobie sprawę z tego, że na razie „do gry” nie włączyli się na dobre tzw. trolle internetowi i nie tylko oni. Moim zdaniem włączają się, czekają na właściwy moment, np. gdy w Polsce osłabnie dyscyplina społeczna. Na pewno nastąpi to przed wyborami prezydenckimi. Przypomnijmy sobie historię wokół krzyża smoleńskiego przed Pałacem Prezydenckim w 2010 r.

Zdaniem Grzegorza Rzeczkowskiego - autora książki „Katastrofa posmoleńska. Kto rozbił Polskę” – historię krzyżową nakreślali reprezentacji środowisk prorosyjskich, wręcz proputinowskich współdziałając z polskimi środowiskami nacjonalistycznymi, ksenofobicznymi oraz ultrakatolickimi.

Mając powyższe na uwadze spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytanie: CO PO KORONAWIRUSIE? Nie będzie to łatwe ponieważ do dnia publikacji niniejszego materiału sytuacja może ulec znacznej zmianie i część rozważań stanie się nieaktualna.

Oczywistym jest, że jednym ze skutków pandemii będzie kryzys gospodarczy i społeczny. Przypuszczać należy, że zdecydowana większość państw dokona głębokiej rewizji poglądów i działań związanych z globalizacją, a nawet podejmie decyzję o rezygnacji z niej. Kryzys związany z pandemią wykazał, że przenoszenie produkcji do państw o najtańszej sile roboczej jest zgubne dla gospodarki krajowej. Okazało się, że Chiny w miarę szybko poradziły sobie z koronawirusem, wznawiają produkcję i praktycznie stają się jedynym dostawcą poszukiwanych dóbr dla całego świata. Można więc powiedzieć, że Chiny ogrodziły Zachód i całkiem dobrze odgrywają rolę „dobrego wujka”.

Wiele firm, dla których podstawą funkcjonowania była współpraca z Chinami padnie, na ich miejsce powstaną nowe lokujące produkcję we własnym kraju. Rządy państw Zachodu rozprawią się z neoliberalizmem, koncepcja niewidzialnej ręki rynku, która ureguluje wszystko, odejdzie prawdopodobnie do lamusa. Państwa będą mocno i zdecydowanie ingerować w gospodarkę oraz wymuszać zmiany. Nastąpi reindustrializacja Zachodu, zwłaszcza Europy. Donald Trump podjął działania wcześniej, w stosunku do zakładów przemysłu motoryzacyjnego. Zmusił m. in. Toyotę do przeniesienia produkcji z Meksyku do USA.

Innymi słowy nie możemy mieć zakładów „gdzieś” tylko u siebie. Pozostaje pytanie, czy Polska i Europa zdołają się pozbiierać po kryzysie, czy Europejczycy będą pracować w „swoich” zakładach pracy. ➔

➤ Oczywiście dla ratowania gospodarki można drukować pieniądze, ale bez obawy o konsekwencje z tym związane może to zrobić tylko jeden kraj na świecie – USA.

Ważnym zagadnieniem jest zdolność gospodarki do przestawiania się na inny profil produkcji. W USA, zakłady motoryzacyjne, na polecenie Donalda Trumpa, natychmiast podjęły produkcję respiratorów, podobnie w Czechach - Skoda przestawiła się na produkcję specjalistycznych masek, hiszpański Seat montuje automatyczne respiratory. A u nas?

Najważniejszym problemem powinno stać się bezpieczeństwo człowieka. Jeżeli w wyniku pandemii zginie wiele ludzi dojdzie do samoizolacji narodów i przestaniemy być cywilizacją Zachodu. Troska o bezpieczeństwo człowieka doprowadzi prawdopodobnie do likwidacji jednego z największych przekleństw naszych czasów, a mianowicie umów śmieciowych.

Jak to może być w Polsce? Zdaniem Ignacego Dudkiewicza (portal wybrocza.pl z 1.04.2020), koronawirus uruchomił procesy, które mogą doprowadzić do rozpadu więzi społecznych w Polsce. Jak zwykle w trudnych chwilach nasze społeczeństwo wykazało się wielką wrażliwością (pomoc dla służby zdrowia, szycie maseczek, pomoc dla kierowców tkwiących godzinami na granicy). Jeśli państwo pozostanie obojętne, takie akty solidarności nie wystarczą do uratowania zerwanych więzi. Niestety kliny wbite w społeczeństwo, jego podział na „naszych i onych” sytuacji nie ułatwi. Warto się zastanowić, czy pozostaniemy społeczeństwem obywatelskim.

Podobnie jak w przeszłości, kryzys najbardziej dotknie ludzi słabych. To oni tracąc pracę stają w obliczu zagrożenia swej egzystencji. To oni będą musieli zaciśnąć pasa. Najbogatsi otrzymają wsparcie ze strony państwa i sobie poradzą. Może powrócić bezrobocie na dużą skalę, symptomy tego już się pojawiają. Ludzie bojący się o swój los będą liczyć każdy grosz, nie będą kupować, a potencjalni przedsiębiorcy inwestować. Bez wzrostu konsumpcji gospodarka nie ruszy.

W tym pytaniu CO PO ....? na uwagę zasługuje w szczególności przyszłość dwóch grup społecznych: pracowników służby zdrowia oraz nauczycieli. W minionych kilku latach obie te grupy zostały brutalnie sponiewierane przez władzę i społeczeństwo. Obwinianie, przez wiceministra zdrowia Waldemara Krasnę, personelu medycznego o wzrost zakażeń z powodu nonszalancji i bagatelizowania procedur nie rokuję dobrze. Można się obawiać, że po obecnym wychwalaniu heroizmu i poświęcenia, personel medyczny zostanie wystrychnięty na przyszłowiowego dudka. Jakże znamienne brzmią słowa pownej łódzkiej lekarki „nie bijcie nam braw, przepuście nas w kolejce do sklepu, pozwólcie nam wejść do sklepu między 10 a 12”. Po 48 godzinach pracy w szpitalu lekarka ta została przez kilka starszych kobiet wyrzucona ze sklepu, bo ma tylko 62 lata. Gdyby negatywny stosunek do lekarzy sprzed pandemii powrócił, to służba zdrowia długo nie podźwignie się z kryzysu.

Nie rokują dobrze słowa ministra edukacji, że „to jest szansa aby nauczyciele także pokazali, że nie tylko potrafią strąkować i ubiegać się o wyższe wynagrodzenia”. Czy gniew rodziców za niedomagania zdalnej edukacji nie skupi się na nauczycielach? Jak twierdzi wspomniany wyżej Ignacy Dudkiewicz „pedagodzy zostali posłani (przed kamery) przez rząd z pięściami na czołgi”. Osobiście żal mi nauczycieli skierowanych bez żadnego przygotowania do prowadzenia lekcji telewizyjnych. Nie każdy jest „zwierzciem telewizyjnym”.

Zdaniem Dudkiewicza może nas czekać wojna wszystkich ze wszystkimi: pracodawców z pracownikami, rodziców ze szkołami, ubogich z bogatymi, młodych ze starymi, zwolenników rządu z jego przeciwnikami. Niestety, nie możemy liczyć na to, że w mediach elektronicznych i portalach społecznościowych zniknie hejt (nienawiść) oraz trollowanie (chamskie, agresywne prowokowanie dyskusji i poniżanie adwersarzy). Będziemy świadkami obrażania, lżenia i bezpardonowego atakowania niewinnych ludzi. Może prowadzić to do tragedii, czego dowodem jest samobójcza śmierć prof. Wojciecha Rokity pomawianego o to, że rzekomo przyjmował pacjentki będąc zarażonym koronawirusem. Czas analiz, rozliczeń i oskarżeń po pandemii będzie takim szańcem sprząta.

Przed pandemią byliśmy świadkami bezpardonowej walki z autorytetami i elitami. Pandemia wymusi odpowiedź na pytanie komu należy ufać, który punkt widzenia zwycięży - „czucie i wiara”, czy „mę-

drca szkiełko i oko”. Zdaniem historyka idei, prof. Marcina Króla, pandemia i sytuacja po niej zada poważny cios populistom i populizmowi, okaże się bowiem, że bez lekarzy, ekonomistów, prawników, psychologów, socjologów i innych autorytetów, ze skutków pandemii się długo nie wygrzebiemy.

Z pewnością zmieni się styl naszego życia. Na początku poddamy krytycznej analizie nasze plany i budżety. Będziemy bardziej oszczędzać. Po pewnym czasie od zakończenia pandemii może nastąpić powrót do przyjemności, gromadzenia dóbr, wyjazdów na atrakcyjne wycieczki i urlopy. Pandemia może zaowocować również i tym, że będziemy ostrożej pędzić za urokami tego świata,

Według dziennikarki tygodnika Polityka – Ewy Wilk – sporo ludzi przeżyje traumę, ta trauma ich rozbija, zwłaszcza po stracie bliskich. Jednak większość przejdzie przez ten okres bez większych szkód psychicznych. Zwraca ona uwagę, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń, przejście obronną ręką przez Armagedon wzmocni poczucie bliskości, osłabia strach przed porażką, pobudza do inicjatywy i skłonności do ryzyka. Innymi słowy co nie zabija, to wzmocnia. Jej zdaniem historia naszego społeczeństwa dowodzi, że należy ono do tych twardszych, odpornych psychicznie, potrafiących dostosować się do zmieniających się warunków. Dlatego należy wierzyć, że i tym razem da radę.

Rozwinięta demokracja ma w swym mechanizmie bezpiecznika zapewniające jej dobre funkcjonowanie. Należą do nich m. in. sprawna służba cywilna, niezależne sądy, wolne media, sprawnie działające organizacje samorządowe i in. Nie zamierzam zajmować się wielkością z nich, jak jest każdy widzi. Na uwagę zasługują organizacje pozarządowe i podejmowane przez nie inicjatywy oddolne. Niestety na przestrzeni kilku ostatnich lat ich działalność uległa znacznemu osłabieniu. Nie będę szczegółowo wyjaśniał dlaczego, wystarczy wyciągnąć wnioski z obecnych przepisów oraz konkursów ofert na realizację zadań publicznych zleczanych przez organa administracji rządowej.

Wśród wielu aktywistów organizacji pozarządowych dochodzi do zjawiska wypalenia. Problem ten zauważony został przez Rzecznika Praw Obywatelskich, który 6 lutego 2020 r. zorganizował konferencję „Kryzys psychiczny u działaczy organizacji pozarządowych i ruchów nieformalnych”. Wnioski na stronie internetowej [www.ngo.pl](http://www.ngo.pl) w dziale publicystyka oraz na stronie RPO.

Jako żołnierz w stanie spoczynku nie mogę pominąć wojska. Pandemia to okres sprawdzianu, szczególnie dla żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. Pod ich adresem wypowiediane są różne bzdury, których celem jest wbijanie klina między WOT, a wojska operacyjne. Przed kilkunastu laty znany mi generał Bundeswehry powiedział „Henryk, jednym z ważnych filarów demokracji są żołnierze z poboru, ponieważ oni nie wyobcowują się ze społeczeństwa. Armia zawodowa zawsze będzie miała skłonności do alienacji i samoizolacji”. Mimo różnych poglądów na rolę WOT oraz uzasadnionych i nieuzasadnionych słów krytyki pod adresem ich żołnierzy, to oni zapewniają autentyczną więź wojska ze społeczeństwem. Ważne, że zostali przez społeczeństwo zaakceptowani, a sympatia do nich rośnie. W czasie pandemii i po niej plewy zostaną zdmuchnięte, a wartościowi żołnierze pozostaną.

Władze każdego kraju muszą zdawać sobie sprawę, że po pandemii nastroje i preferencje wyborcze ulegną zmianie. Ludzie nie będą pamiętać huraoptymistycznych zapewnień i deklaracji władz, wspieranych państwowym aparatem propagandy. Zapamiętają natomiast wszelkie nieprawdy, ograniczenia i uciążliwości. Dobrze zdawał sobie z tego sprawę premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill. Wygrał wojnę, ale wybory przegrał. Dlatego przewidując porażkę wyborczą, na konferencję w Poczdamie, jako przedstawiciela Wlk Brytanii, wysłał swego konkurenta politycznego Clementa Attlee – późniejszego premiera. Nic więc dziwnego, że rządzącym nie daje spać widmo przegranych wyborów.

Jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych wypowiedział słowa „United we stand, divided we fall” (razem wytrwamy, podzieleni padniemy). Słowa te jak mantra powtarzane są od ponad 200 lat w stanie zagrożenia i wojny od USA, przez Wlk. Brytanię po Indie. Są one, że te słowa powinny nam towarzyszyć w działalności codziennej oraz związkowej. Nie czas na wewnętrzny emigrację pod jakimkolwiek pretekstem, w szczególności pod pretekstem świętego spokoju.

**Henryk Budzyński**

## ŻOŁNIERZE PRL

Od dawna nosiłem się z zamiarem napisania coś na miarę zobiektywizowanego obrazu żołnierza wspomnianego w tytule. Oceny wojska, jako instytucji i jego żołnierzy często były elementem politycznego oddziaływania. W większości były to oceny nieobiektywnych historyków lub wyrafinowanych polityków. Cel zaś był zawsze ten sam. Tak upowszechnić opinię o wojsku, aby na całe pokolenia pozostawił jednoznacznie negatywny obraz służących w tamtym okresie. Niestety nic w życiu nie jest tak jednoznaczne, aby nie można było jeszcze podejmować próby innego spojrzenia na tę kwestię. Zdaję sobie sprawę z tego, iż podejmując się osobistej oceny prawdopodobnie narażony będę na pewien subiektywizm, co nie oznacza, że oceny będące jednak oparte na osobistych przeżyciach, a wnioski z tego wyciągane oparte na zdarzeniach realnych będą z dużym prawdopodobieństwem, w miarę oddawały pewien stan prawdziwy. Trzeba sobie jednak powiedzieć na wstępie, że ocena służby wojskowej nie będzie jednakowa dla całego okresu PRL. W mojej ocenie lata 1945 - 1990 należy podzielić na trzy zasadnicze okresy. Mianowicie na okres 1945 do 1963, 1963 do 1980 i od 1980 do 1990. Okres pierwszy to najtrudniejszy do zdefiniowania czas służby wojskowej. Bo z jednej strony to okres pospolitego ruszenia i napływu żołnierzy, zwycięzców II wojny światowej, którzy chociaż składali się z bardzo patriotycznej części społeczeństwa wywiezionego na zsyłkę, to z drugiej jednak strony było to wojsko polityczne czy nawet partyjne, które objęte zostało ścisłą, wszechstronną opieką partii komunistycznej w celu umocnienia jej władzy. Fundamentem tego okresu były założenia ideologiczne i koncepcje polityczne PPR. Zatem jak należy domniemywać żołnierz był wykorzystywany przez narzuconą nam polityczną władzę w sposób instrumentalny.

Obsadzenie najwyższych stanowisk wojskowych przez oficerów radzieckich miało stanowić pewnego rodzaju zabezpieczenie pewności wojska w wykonywaniu wszelkich poleceń partyjno-politycznych. To właśnie może świadczyć o tym i zapewne tak było, że zarówno radziecka jak i polska władza niekoniecznie czuła bezwzględność podporządkowania się wojska polskiego wszelkim rozkazom. Zwłaszcza tym, które wymierzone były przeciwko narodowi. Stąd też gwałtowny wzrost szeregów milicyjnych i służby bezpieczeństwa, które wykorzystane zostały do wykonywania niepopularnych działań politycznych.

Te działania odbywały się pod wszelkim nadzorem Moskwy. Dlatego też wszelkie awanse na wysokie stanowiska w wojsku także były akceptowane. Niestety ta zależność wojska nie pozostała bez wpływu na jego oceny społeczne. W prowadzonych badaniach służba wojskowa klasyfikowała się gdzieś pod koniec drugiej dziesiątki ocen. Wpływały na to też niezbyt wysokie kwalifikacje żołnierzy, Byli to ludzie często tylko z podstawowym wykształceniem uzupełnianym w trakcie pełnionej służby. Jednocześnie wykorzystywanie wojsk obrony wewnętrznej do walk z pozostającymi wciąż w opozycji oddziałami poakowskimi, czy zwykłymi bandami, podszywanymi się pod płaszczyk obrońców Polski przedwojennej, pogłębiało te negatywne oceny.

Niepokoje społeczne roku 1956 zmieniło nieco charakter wojska. Nowa władza pod przywództwem Władysława Gomułki, postanowiła przywrócić polski charakter armii. Na stanowiska dowódcze wyznaczono polskich oficerów, którzy co prawda przeszli intensywne szkolenie radzieckie, to jednak dla żołnierza z poboru, była to niezwykle potrzebna odmiana. Żołnierze ci w zdecydowanej większości wierzący katolicy uzyskali dostęp do Kościoła. Znane są przypadki chodzenia całymi jednostkami na msze odprawiane w miejscach stacjonowania. Społeczeństwo nabie-

rało wiary w swoją armię co natychmiast odbiło się na rankingach popularności.

Nastąpiło to zwłaszcza po zachowaniu się wojska w podczas buntu robotników w Poznaniu w 1956 roku, gdzie duża część wojska bratała się z narodem w myśl hasła „Lud z wojskiem, wojsko z ludem”, jak również w tymże samym roku, gdy wojska obrony wewnętrznej pod dowództwem gen. Komara zatrzymały marsz wojsk sowieckich na ogarniętą „odwilżą” Warszawę, która usuwała od władzy elementy stalinowskie. To dało społeczeństwu pewność że odzywało swoje narodowe wojsko choć w małej części. W przeciwieństwie do społeczeństwa władza partyjno-polityczna zaczęła nabierać pewnego dystansu, snując przypuszczenia, że w pewnych okolicznościach nie może być już tak pewna udziału wojska, mimo, że kierownicza kadra była jednak prawie w 100% „upartyjniona”. Trudno jednak nie stwierdzić obiektywnie, że wojsko nadal uważane było jako komunistycznym, jednakże nie ze stuprocentowym zaufaniem partyjnym a jeszcze mniejszym czynników sowieckich. Powroty do kraju emigracji z zachodu, jak i powroty żołnierzy tegoż frontu, czy też wyjazdy obywateli polskich przenosiły na grunt społeczny inne niż oficjalne przekazy państwowe obrazy życia w państwach uznawanych za wrogie. To wszystko odmiennie oblicze również i wojska.

Tak nadszedł rok 1963. Hucznie obchodzony jubileusz dwudziestolecia wojska polskiego pokazał już jednak nowy jego charakter. Było to już wojsko składające się z nowego „narybku” żołnierza. Kadra dowódcza zdobywała wiedzę na uczelniach, często co prawda radzieckich, przenosząc jednak zdobytą wiedzę na kreowanie nowego typu obrońcy granic. Zdobywane wykształcenie i wiedzę z powodzeniem wnoszono w rozbudowę sił zbrojnych. To dało efekt w postaci utwierdzenia nas jako drugiej po ZSRR armii Układu Warszawskiego, zarówno pod względem wykształcenia, liczebności jak i uzbrojenia. Chociaż ta kadra związana była ściśle z PZPR, to zaczęła podkreślać swój narodowy patriotyzm i przywiązanie do tradycji narodowych. Obchody 1000-lecia państwa polskiego przyniosły wojsku ogromną popularność społeczną. Noszenie munduru było wielkim wyróżnikiem. Pamiętam jak w moim otoczeniu przyjeżdżający na przepustki czy urlopy koledzy, dumnie prezentowali mundur jak i wszelkie zdobyte odznaki jak „Wzorowy Żołnierz” czy „Wzorowy Dowódca”. Wszyscy chcieliśmy dotykać ich żołnierskich pasów, orzełka (nawet bez korony) czy epoletów. Zbieranie wszelkich wojskowych „gadżetów” stało się najpopularniejszą formą kolekcjonerską. To było już nasze Polskie Wojsko. Powszechnie akceptowane. Wojsko dawało też nieoceniony wkład w przygotowanie żołnierza do życia w społeczeństwie. Tysiące młodych ludzi zdobywało dziesiątki nowych zawodów z którymi szli do cywila wnosząc swój niepodważalny wkład w rozwój gospodarczy kraju. Tego podważyć się nie da. Oczywiście trudno byłoby stwierdzić, że byliśmy już tak niezależni i tak bardzo patriotyczni bezgranicznie. Popularne były wciąż kreowane przez propagandę postawy kosmopolityczne, braterstwa broni z innymi armiami państw UW. Wróg na zachodzie pozostawał nadal niezmienny. Nadal ideologia partii może nie komunistycznej bo tak naprawdę Polska przechodziła w tamtym okresie swojego rodzaju okres socjalizmu. Propagandowo i realnie to był całkiem niezły okres. Bezpłatne szkolnictwo, lecznictwo, praca dla każdego, rozwój kultury, 1000 szkół na tysiąclecie itp. Wszystko to dawało obraz nadziei dla umęczonego narodu. Jak widać obecna władza nader chętnie naśladuje niektóre z tamtych osiągnięć, chociaż odcina się od nich i wypiera jak diabeł święconej wody. Niestety słaba władza, niewykorzystująca energii narodu, zapatrzona politycznie na wschód, zaprzepaściła możliwość wyjścia spod pokrywki „czerwonego caratu”, pełnego uniezależnienia się. Patrzyliśmy z zazdrością jak nieźle jak na tamten okres radzą sobie NRD czy Węgry a nawet Czesi. To niestety musiało

zakończyć się upadkiem władzy w roku 1970. Władzę w państwie obejmuje Edward Gierek. Postać zupełnie z innego świata. Wychowany co prawda w ideologii socjalistycznej, lecz nie tej stalinowskiej, znający realia robotnicze, zyskał od razu sympatię narodu. Swoimi gospodarskimi wizytami zasłynął po dziś dzień. Rozpoczął się dla wojska nowy rozdział. Lata 1963 do 1980 w rozwoju wojska polskiego to moim zdaniem najpiękniejszy jego okres. Przestała obowiązywać ośmieszająca mundur teoria, że „nie maturo, lecz chęć szczera zrobi z ciebie oficera”. Postawiono na pełne wyższe wykształcenie kadry oficerskiej. Zwiększono potencjał militarny poprzez podwyższenie PKB na armię. Kilkanaście szkół oficerskich kształciło nowe elity patrzące zupełnie inaczej na suwerenność narodową. Chociaż wciąż w UW to niezależność podkreślano coraz śmieiej. Sam zresztą przywódca narodowy dawał temu wyraz podczas wizyt w Moskwie. Nie było to tam mile widziane. Jednak ziarno zostało rzucone. Pamiętam jak gorliwie uczono nas na tradycjach narodowych. Dziś wiem, że nie wszystkich, mimo to sale tradycji były pełne zwycięskich elementów historii wojskowości. Młodych żołnierzy uczono nowego spojrzenia na politykę, własną suwerenność a nade wszystko narodowy patriotyzm. To wówczas cokolwiek robiono było z ideą dla kraju w myśl zawołania Edwarda Gierka „Rodacy pomożecie-Pomożemy”. To był czas wiary i nadziei, że teraz to będzie już tylko lepiej. Otwarcie granic, podniesiony poziom życia w każdej dziedzinie pozwalała uwierzyć narodowi w swoją władzę. Rzeczywistość okazała się jednak straszna. Mimo to wojsko nadal trzymało się bliżej narodu niż władzy. Wydarzenia lat 70-tych na wybrzeżu pokazały, że wojsko nie da się wciągnąć w walkę z narodem. Wykorzystano do tego oddziały milicji, której nadano szereg uprawnień nawet w stosunku do wojska. To wówczas zaczął się negatywny stosunek wojskowych do policjantów. Przebieranie ich w mundury wojskowe i wykorzystywanie do pacyfikacji robotników nie zyskało aprobaty armii. Dochodziło nawet do pojedynczych przypadków starć wojska z milicją. Wojsko chociaż wciąż partyjne to jednak okazało się bardziej narodowe. Wypomniano to E. Gierkowi i P. Jaroszewiczowi w Szczecinie, gdzie robotnicy określili fakt przebierania policjantów jako zbezczeszczenie munduru wojskowego i domagali się ukarania winnych. Były minister spraw wewnętrznych i szef bezpieczeństwa gen. Słachcic ocenił bardzo negatywnie postawę wojska zarzucając mu nieskuteczność działań. Te i inne przykłady uświadomiły władzy państwowej a w szczególności Moskwie o niepewnej postawie Wojska Polskiego. Uzależnienie logistyczne od magazynów i składnic znajdujących się pod kontrolą radziecką stawało nasze siły zbrojne w bardzo skomplikowanej sytuacji. Podważana była coraz częściej potrzeba radzieckich „gwarancji” na granicy zachodniej. Uznawane to było w kołach wojskowych jako bezpiecznik Moskwy na wypadek uniezależnienia się władzy w Warszawie. Wojsko polskie patrzyło na to z wielkim niezadowoleniem. Dało się zauważyć narastający dystans do nas przez Armię Czerwoną. Niezadowolenie społeczne w 1980 roku zaowocowało obaleniem E. Gierka i przejściem władzy przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Następuje trzeci okres w historii wojska polskiego po II wojnie światowej. Jeszcze silni, pełni wiary w postanowienie gen. Jaruzelskiego wojsko daje pełne wsparcie nowej władzy. Trudności gospodarcze kraju, brak podstawowych artykułów, załamanie rynku, powodują narastający sprzeciw społeczny. Robotnicy domagają się niezależnych związków zawodowych, narastają strajki i burdy. Władza pod naciskiem Moskwy, jak i dużej części narodu, nie widzi innego wyjścia jak wprowadzenie stanu wojennego. Robi to siłami wojska i milicji. My ówczesni żołnierze zdecydowanie opowiedzieliśmy się za takim rozwiązaniem. Pomni wydarzeń w Budapeszcie i Pradze, nie chcieliśmy dopuścić do wkroczenia obcych wojsk na terytorium kraju. Mieliśmy jed-

nak świadomość, że takowe w postaci wojsk radzieckich w kraju są. Idzie o to aby ich nie sprowokować do interwencji. Wciąż w narodzie istniał negatywny stosunek do żołnierza niemieckiego, choćby nawet z NRD, Czesi też pomni naszej „braterskiej pomocy” chętnie spłaciliby dług wdzięczności. Temu musieliśmy dać sprzeciw. Jako młody wówczas porucznik chodziłem na patrole w Stolicy. Czuję się dumny że spełniam pożyteczną rolę dla kraju. Sądzę że zdecydowana większość z nas tak uważała. Nie wchodząc w uwarunkowania polityczne jestem przekonany, że wówczas stanęliśmy w obronie suwerenności państwowej. Mimo wielu ofiar i cierpień był to najmniejszy wyrok jaki mógł spotkać naród. Jestem przekonany, że przyjdzie taki czas, gdzie gen. Jaruzelskiemu będzie się dziękowało za uratowanie kraju. Nie będzie się go osądzało za złamanie prawa czy konstytucji. Skoro mówi się że Polska nie była państwem suwerennym więc i prawo w niej obowiązujące nie było nasze. Zatem o jakim łamaniu prawa dziś się dyskutuje. Spójrzmy na to podobnie jak na tworzenie wojska polskiego w odrodzonej w 1918 roku Polsce. Podwaliny nowej armii tworzyli oficerowie armii zaborczych, wykształceni tamże, lecz w potrzebie chwili oddali swoje usługi narodowi stając się jego bohaterami. Nawet jeśli gen. Jaruzelskiemu zarzuca się poddaństwo Moskwie, to w godzinie próby stanął z narodem a nie przeciwko niemu jak wieszczą nieprzychylni wojsku ideolodzy. Samo wojsko w okresie stanu wojennego jak i do zmiany ustroju przeszło generalną odbudowę moralną. Odeszli ludzie, którzy uznali swój wkład w obronność za zakończony. Odeszli w zgodności z własnym sumieniem. Pozostali z nas nie mieli poczucia, że jesteśmy kimś obcym z konieczności pozostawionym. Czuliśmy dumę z faktu suwerenności do którego się znacznie przyczyniliśmy. To niezaprzeczalnie nasze pokolenie swoim zaangażowaniem i doświadczeniem pomogło Polsce wejść w strukturę NATO i później Unii Europejskiej. Kontynuując misję przekazywaliśmy kolejnemu pokoleniu nasze umiejętności, tradycje i doświadczenie. Dzisiejsza armia dziedziczy to wszystko, chociaż nie dziedziczy tradycji przez działania nieodpowiedzialnych polityków, którym historia wystawi rachunek zysków i strat. Mamy armię, silną, dobrze wyszkoloną i uzbrojoną. Szkoda że tak bardzo upolitycznioną. Z przeszłości należy wyciągać wnioski. Władza w godzinach próby oddali się jak zawsze a ofiary pozostaną. Będą to niestety żołnierze. Nikt już nie pamięta że wojsko w 1990 roku poparło zmiany ustrojowe, że na ostatnim zjeździe PZPR uchwalilo odejście struktur partyjnych z wojska, że włączyło się w budowanie nowego ładu. Przyjęło do swoich szeregów nowego zwierzchnika duchowego w postaci Biskupa Polowego i jego kapelanów wracając tym samym do korzeni polskości. Na sztandary powróciło motto- Bóg, Honor, Ojczyzna czy Zawsze Wierni Ojczyźnie. To wszystko jak widać nowej władzy nie przekona. My mamy czas. Wielu z nas doczeka rzetelnych ocen tego okresu. Wstyd dla niektórych nierozumiejących lub niechających zrozumieć pozostanie.

Niestety dla polskiej rzeczywistości to chleb powszedni. Już przed wojną Adam Szelański w swojej publikacji pt. „Polska Współczesna” tak opisywał ówczesne waśnie polityczne cyt: „Współcześni zapominają o przeszłości szybko, tak szybko, że czasami między jedną a drugą generacją, już za życia obojga podnosi się ściana niepamięci i nieporozumienia”. Czyż nie przerabiamy tego ponownie? Czas na zmądrzenie. Najwyższy czas.

Żołnierze służący w okresie PRL, służący na przełomie zmiany ustrojowej jak i obecnie zawsze bądźcie dumni ze swojej służby Państwu Polskiemu i jego Narodowi. To nasza powinność. Nie oczekujemy nagród tylko godnego życia po spełnionym obowiązku wobec Ojczyzny i Narodu.

**Marek Bielec**

## HISTORIA

## OPERACJA WARSZAWSKA 1920 ROKU W KONCEPCJACH STRONY ROSYJSKIEJ

Jeżeli się nie mylę, to Redakcja Głosu Weterana i Rezerwisty (GWIR), organu prasowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego rozpoczęła cykl publikacji poświęconych 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Była ona pierwszym polskim sukcesem militarnym na wielką skalę od czasów „wiktorii wiedeńskiej”. Sądzę, że kontynuując zamiar Redakcji GWIR warto zadbać o przedstawianie tego faktu historycznego z uwzględnieniem oceny sytuacji, celów politycznych, chronologii wydarzeń, zamiarów wujujących stron oraz roli dowódców wyższego szczebla na tym etapie wojny polsko-rosyjskiej. Ważne jest przy tym unikanie narracji obarczonych błędami. Z ostatnim z tych postulatów ma pewne problemy artykuł, „Polityczne aspekty wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku” (GWIR Nr (370) z kwietnia 2020). Autor pisze w nim, że wojna ta przypadała na rok 1920. Jednak twierdzi zarazem, że „14 maja 1920 r. rozpoczęła się kontrofensywa Armii Czerwonej dowodzonej przez 27 letniego wówczas marszałka Michaiła Tuchaczewskiego” oraz, że „1 Armia Kawalerii gen. Budionnego wyszła na tyły polskiej 3 Armii”. Chociażby z tego wynika, że w 1920 r. wojna polsko-rosyjska była już w toku i wkroczyła w swoje apogeum. Wypada przypomnieć, że wojna ta zaczęła się 14 lutego 1919 r. Wystarczająco opisał ją Henryk Budzyński w artykule „Wojna polsko-bolszewicka 1919 - 1920” opublikowanym na łamach GWIR w sierpniu 2019 r.

Do 1935 r. w Armii Czerwonej nie było tradycyjnych stopni wojskowych. Ich namiastką były nazwy funkcyjne związane z dowodzeniem formacją wojskową określonego szczebla organizacyjnego (na przykład: komdyw, komkor, komandarm). Stopnie wojskowe w tej armii wprowadzono dopiero w 1935 r. W 1920 r. Michaił Tuchaczewski nie mógł więc być marszałkiem. Nigdy też nie był dowódcą Armii Czerwonej. Natomiast w 1920 r. posiadając rangę komandarma był dowódcą Frontu Zachodniego tej armii. W latach 1919 - 1924 Armią Czerwoną dowodził „gławkom” (głównodowodzący), komandarm I rangi Siergiej Kamieniew, były pułkownik Sztabu Generalnego Armii Imperium Rosyjskiego. Do skutków politycznych wojny polsko-rosyjskiej należałoby dodać upadek koncepcji federacyjnej marszałka Józefa Piłsudskiego. Jej myślą przewodnią było przesunięcie granicy Polski jak najdalej na wschód i utworzenie niepodległych państw: Litwy, Białorusi i Ukrainy, które wspólnie z Polską miałyby tworzyć federację (sojusz), a jednocześnie stanowić bufor oddzielający Polskę od Rosji. Temu służyły udane operacje i bitwy skierowane przeciw Armii Czerwonej na terenach Białorusi, Litwy w 1919 r. oraz Ukrainy w 1920 r. Wojska polskie zdobyły wówczas Łuniniec, Lidę, Wilno i Mińsk oraz Kijów. Przed rozpoczęciem operacji wileńskiej marszałek Józef Piłsudski powiedział m.in., że „Polska jest właściwie bez granic i, o ile granice z Niemcami powstaną pod okiem mocarstw, to wschodnie rubieże są niczym drzwiami i tylko od naszej siły zależy jak daleko zostaną otworzone”. Wspomniane działania miały charakter wyzwoleniczy. Niestety, koncepcji nie poparli Litwini, Ukraińcy i Białorusini. To tyle, gwoli sprostowania niektórych tylko nieścisłości w przywołanym artykule. W niniejszym artykule nie będę kontynuował tego tematu, a skupię się na rosyjskich koncepcjach prowadzenia dalszych działań wojennych w 1920 r.

W dniu 28 kwietnia 1920 r. Biuro Polityczne Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) [RKP (b)] zatwierdziło rosyjski plan operacji. Przewidywał on, że główne uderzenie w kierunku Warszawy wykona Front Zachodni Armii Czerwonej dowodzony przez Tuchaczewskiego. Front Południowo - Zachodni dowodzony przez komandarma Aleksandra Jegorowa miał rozwiać natarcie pomocnicze w kierunku na Równie - Brześć nad Bugiem. Po zbliżeniu się wojsk obu frontów do Brześcia przewidywano ich połączenie w celu uderzenia na Warszawę od północy, wschodu i południa.

W lipcu 1920 r. Litwini złamali neutralność, pozwolili Armii Czerwonej przejść przez swoje terytorium i czynnie zaangażowali się przeciw Polakom. Dowódca Frontu Zachodniego, Michaił Tuchaczewski wspominał: „Kiedy tylko Litwini wyczuli, że Armia Czerwona odnosi zupełnie wyraźne powodzenie, ich stanowisko neutralności natychmiast zmieniło się na wrogie w stosunku do Polski. Oddziały litew-

skie uderzyły na polskie siły, zajmując Nowe Troki i st. Landwarowo”. Sytuację podobnie oceniał marszałek Piłsudski w książce „Rok 1920” pisząc: „Litwa wyszła z dotychczasowej neutralności i wzięła udział po stronie Sowieców”. Na mocy traktatu litewsko- sowieckiego z 12 lipca 1920 roku, Wilno ponownie zdobyte przez Armię Czerwoną zostało przekazane Litwinom. W dniu 26 sierpnia tegoż roku wojska litewskie zajęły to miasto.

Realizacja planu bolszewików z kwietnia 1920 r. uległa opóźnieniu na skutek prowadzonej polskiej wyprawy na Kijów, a następnie fiaska pierwszej, majowej ofensywy Frontu Zachodniego. Głównym celem strategicznym Polski w kampanii kijowskiej było rozbitcie i zniszczenie sił przynajmniej jednej z armii bolszewickich operujących na Ukrainie. Celem politycznym było zajęcie stolicy Ukrainy - Kijowa i zainstalowanie w nim rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz stworzenie ukraińskiej armii, będącej w stanie przejąć od wojsk polskich odpowiedzialność za kraj. Już 26 kwietnia wojska polskie zajęły Żytomierz. Następnego dnia oddziały 59. Pułku Piechoty przełamały pięć linii obronnych oddziałów Armii Czerwonej i wkroczyły do Berdyczowa, a 27 kwietnia 1. Dywizja opanowała Koziatyn będący ważnym węzłem kolejowym. Na południu oddziały 6. Armii Jazdy opanowały Winnicę, Bar i Żmerynkę. Na północy wojska polskie zdobyły Czarnobyl i zbliżyły się do Dniepru w rejonie ujścia Prypeci. Do 27 kwietnia 1920 r. wojskom polsko-ukraińskim udało się osiągnąć założone cele terytorialne. Nie osiągnęły jednak celu strategicznego, którym było rozbitcie 12. Armii przeciwnika. Została ona rozproszona i częściowo zdeorganizowana, ale nie rozbita. Niektóre z jej oddziałów rozpoczęły wycofywanie na wschód jeszcze przed początkiem polskiej ofensywy.

W dniu 28 kwietnia 1920 r., po rozbitciu 1. Brygady Strzelców Siczowych (Ukraińcy w Armii Czerwonej), wojska polskie osiągnęły rubież: Czarnobyl - Koziatyn - Winnica - granica z Rumunią, pokonując 90 km w ciągu doby. W tym też dniu wydzielona grupa wojsk Rydza-Śmigłego ruszyła w pościg za nieprzyjacielem. Po południu zajęła ona miasto Stawiszcze. W dniu 30 kwietnia 13 Brygada Piechoty zdobyła Malin. Tego samego dnia 3. Brygada Jazdy dotarła do Fastowa, który zdobyła 1 maja. W tym czasie oddziały 2 i 6 Armii nie podejmowały żadnych działań. Po tygodniowym odpoczynku wojska polskie stanęły u bram Kijowa, nie napotykając oporu nieprzyjaciela. Na Ukrainie rozbita została część sił Armii Czerwonej w postaci 12 i 14 Armii. W dniu 4 maja Armia Czerwona zaczęła pośpiesznie opuszczać Kijów. W centrum Kijowa 9 maja odbyła się polsko-ukraińska defilada. Od 9 do 13 maja trwały krwawe kontrataki oddziałów Armii Czerwonej na przedmoście kijowskie. Zakładany przez stronę polską cel strategiczny wyprawy kijowskiej nie został osiągnięty. Mimo zajęcia Kijowa, nie został też osiągnięty cel polityczny. W ciągu miesiąca nie stworzono ani sprawnej administracji, ani armii. Wojska polskie nie mogły być wycofane i przetrzucone na front białoruski, gdzie narastało zagrożenie ze strony wojsk Frontu Zachodniego Armii Czerwonej.

Zastosowanie tzw. środków specjalnych w celu zapewnienia dowozu żołnierzy i sprzętu wojskowego Armii Czerwonej na Front Zachodni umożliwiło szybkie uzupełnienie jednostek, które podczas wcześniejszych walk poniosły dotkliwe straty. Jednocześnie bolszewicy rozpoczęli swoista wojnę propagandową upowszechniając opinię, że Warszawa stoi w przededniu robotniczej rewolucji. Miały to potwierdzać meldunki dowódców niektórych jednostek Armii Czerwonej. Na przykład w meldunku dowódcy 46. Brygady Strzelców z pierwszych dni sierpnia pisano: „W Warszawie, w związku z odwrotem wojsk polskich, zapanował bałagan. Z zeznań jeńców wynika, że w Warszawie niedawno miały miejsce manifestacje pod hasłami zakończenia wojny. Manifestacje są rozpędzane przy pomocy wojska”.

Oceniając sytuację powstałą latem w 1920 r. Siergiej Kamieniew doszedł do wniosku, że Polacy za wszelką cenę będą bronili Warszawy, stolicy kraju, siedziby rządu, Sejmu i naczelnych władz wojskowych, symbolizującej istnienie niepodległego państwa. Z wojskowego punktu widzenia Warszawa była też bardzo ważnym, dużym węzłem komunikacyjnym. Kamieniew oceniał, że uda się napotkać zdemoralizowane odwrotem główne siły armii polskiej na



południe od dolnego Bugu i rozbić je jeszcze przed osiągnięciem linii Wisły. W rozmowie z Tuchaczewskim podkreślał, że pierwszoplanowym celem Armii Czerwonej jest zniszczenie Wojska Polskiego, a nie zdobywanie Warszawy. Warszawa była jednak wielkim celem politycznym i propagandowym Rosji. Jej upadku oczekiwało całe kierownictwo Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (RFSRR), z Leninem na czele. Wkroczenie oddziałów Armii Czerwonej do Warszawy miało załamać wolę oporu Polaków, udokumentować przed światem klęskę Rzeczypospolitej i wykazać mocarstwu Ententy bezsens dalszego udzielania pomocy Polsce. W czerwcu 1920 r. rozpoczął się wielki odwrót Wojska Polskiego. W pierwszych dniach lipca siły polskie musiały cofnąć się ok. 250–350 km na zachód utrzymując linię frontu na wysokości Równa–Tarnopol. Przed Lwowem zatrzymane zostały działania Frontu Południowo-Zachodniego Armii Czerwonej.

W planach Tuchaczewskiego Warszawa nie odgrywała większej roli. Miała ona być zajęta niejako przy okazji prowadzonej operacji. Podczas planowania działań zmierzających do sforsowania dolnej Wisły, Tuchaczewski przedkładał cele polityczne nad operacyjnymi wymogami militarnymi. Dążył do szybkiego upadku Polski i przeniesienia fali rewolucyjnej na zachód Europy. Uważał, że zdobycie Warszawy jest celem drugorzędnym, stosunkowo łatwym i stanie się faktem bez wdawania się w bitwę o miasto. Uważał, że wpadnie ono w jego ręce bez walki, jako rezultat głębokiego okrążenia i rozbicia wojsk polskich.

Spośród 22 dywizji jakimi dysponował Tuchaczewski, zgodnie z jego decyzją na Warszawę miała uderzyć 16 Armia (pięć dywizji strzelców) dowodzona przez komandarma Nikołaja Sołohuba wzmocniona jedną dywizją strzelców z 3 Armii komandarma Władimira Łazarewicza. Było to więc sześć dywizji a nie trzy armie, jak napisał autor wspomnianego artykułu. Główne siły 16 Armii miały uderzyć na Pragę, a część z nich sforsować Wisłę między Modlinem i Wyszogrodem. 15 Armia w sile pięciu dywizji strzelców miała w dniu 15 sierpnia przekroczyć Wisłę w rejonie Wyszogrodu i uderzać w kierunku na Łowicz. Natomiast 4 Armia w składzie czterech dywizji strzelców wraz z 3. Korpusem Kawalerii w składzie dwóch dywizji miała głębokim manewrem oskrzydlić siły polskie od północy i przygotować się do sforsowania Wisły głównymi siłami pod Płockiem i Włocławkiem. Część sił tej armii miała uderzyć nad dolną Wisłę aż pod Grudziądz, aby zachęcić Niemców mieszkających na terenie dawnego zaboru pruskiego do wystąpienia przeciwko Polsce. Południowe skrzydło Frontu Zachodniego Armii Czerwonej miało osłaniać Grupa Mozyrska, w skład której wchodziła 57 Dywizja Strzel-

ców (DS) i tzw. „oddział kombinowany”. 12 sierpnia dowódca 16 Armii wydał dyrektywę, z której wynikało, że do wieczora 14 sierpnia 27 Dywizja Strzelców (DS) ma opanować Łajsk, St. Jabłonę, Nieporęt; 2 DS – Radzymin, Stanisławów, Pustelnik, Helenów; 17 DS - Marki, Turów, Wołomin; 10 DS - Mokra Łąka, Wawer, Jarosław, Okuniew; 8 DS - Karczew, Osiek, Kołbiel. Najkrótsza droga do Warszawy wiodła przez Radzymin. Swoisty wyścig w kierunku Warszawy, przy braku map i niestabilnej łączności doprowadził do stłoczenia kolumn wielkich jednostek i przemieszania oddziałów zanim jeszcze nawiązano styczność bojową z polską obroną przedmościa warszawskiego. Tuchaczewski na podstawie meldunków wywiadu doszedł do wniosku, że większość polskich dywizji zostanie ześrodkowana na północ od Bugu i tam kierował główne siły Frontu Zachodniego.

Na szczęście nie został osiągnięty ważny cel polityczny bolszewickiej Rosji. Było nim narzucenie przez interwencję Armii Czerwonej rządów sowieckich w okrojonej terytorialnie Polsce. Gdy Armia Czerwona zbliżała się do ziem rdzennie polskich, tzw. Biuro (w rzeczywistości Centralny Komitet Wykonawczy - CKW) Komunistycznej Partii Polski w Rosji, zaczęło działać na bezpośrednim zapleczu frontu. Przewodniczącym CKW był Feliks Dzierżyński. Członkiem biura był m.in. Julian Marchlewski. W Moskwie powstało tzw. Małe Biuro prowadzone przez Zofię Dzierżyńską. 23 lipca 1920 r. w Smoleńsku został utworzony Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (POLREWKOM) jako marionetkowy rząd planowanej do utworzenia Polskiej Republiki Rad. W dniu 1 sierpnia 1920 r. w Białymstoku, POLREWKOM wydał manifest zapowiadający m.in. utworzenie Polskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Członkowie POLREWKOMu pociągami specjalnym posuwali się tuż za nacierającymi na Warszawę oddziałami Armii Czerwonej, docierając ostatecznie do Wyszkowa i przygotowując się do objęcia władzy po zdobyciu stolicy Polski. Nad Warszawą zawiśło poważne zagrożenie militarne i polityczne. O tym, jak na to reagoowało kierownictwo państwa polskiego i Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego postaram się napisać w następnym artykule.

*Franciszek Puchała*

Źródła:

L. Wyszczelski: Kijów 1920, Warszawa 1999; Operacja warszawska sierpień 1920, Warszawa 2005; Warszawa w walce o niepodległość i suwerenność Polski. Warszawskie Termopile, Warszawa 2018; J. Odziemkowski: Z militarnych dziejów Warszawy, Warszawa 1996; W. Rezmer w: Wojna o wszystko. Opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920, wyd. Demart 2010

## GORZKIE ZWYCIĘSTWO – REFLEKSJE W 75 ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA DZIAŁAŃ WOJENNYCH II WOJNY ŚWIATOWEJ W EUROPIE

NARODOWY DZIEŃ  
ZWYCIĘSTWA

8 MAJA

Porażka wrześniowa, okupacja niemiecka i sowiecki cios w plecy, nie oznaczał dla nas przegranej wojny. Dumnie walczyliśmy i wierzyliśmy, że jest to tylko przegrana bitwa a ostateczne zwycięstwo i tak będzie po stronie Aliantów.

Byliśmy najwierniejszym sojusznikiem, który dotrzymał wszystkie umowy. Podczas II wojny światowej przelała się krew

milionów Polaków. Mimo to Alianci poświęcili Polskę kosztem współpracy Zachodu z Sowietami, przydzielając nas ostatecznie do strefy wpływów radzieckich.

W 75 rocznicę zakończenia działań wojennych II wojny światowej w Europie nasze myśli kierujemy do wydarzeń sprzed ponad wieku. Był to okres po krwawych zmaganiach zakończonej I wojny światowej, wybicia się Polski na niepodległość i tworzenia polskiej państwowości.

Ogarniamy myślą tamte pokolenie Polaków, któremu przyszło tworzyć nową historię państwa, nowy demokratyczny ład po 123 latach niewoli - Polskę niepodległą. Pomimo wielu przeciwności wpajano im przywiązanie do kraju ojczystego. Uczono, jak wysoko należy cenić własne z takim trudem odzyskane państwo i po prostu, żyć wśród codziennych radości i smutków, zdarzeń zwykłych i odświętnych, które wyznaczały rytm życia. Pokoleniu Polski niepodległej wpisany był też los ich Ojców.

We wrześniu 1939 roku załamało się ich państwo, ich świat.

Dawno już ucichł szcęk oręża i gwar bitewny nad brzegami wrześniowych rzek kłęski i chwały. Ocalałe ruiny wartowni na Westerplatte, betonowe zwalisko umocnień nad Narwią – grób kpt. Władysława Raginisa - wiernego żołnierza powinności do



końca, krzyże i tabliczki nagrobne rozsiane po wiejskich cmentarzach wokół pól bitwy nad Bzurą – to widoczne znaki pamiętnego września 1939 roku. Rozsiane na terenie całego kraju wojenne cmentarze i żołnierskie mogiły, zaświadczenia o wielkiej daninie krwi i życia, jaką polski żołnierz i cały naród w ostatniej wojnie złożył na ołtarzu Ojczyzny.

W obronie zagrożonej przed 81 laty niepodległości stąnionas wówczas ponad milion, przeciw miądźdżęcej przewadze technicznej, przeciw czołgom i samolotom – najnowocześniejszej machinie świata. Klęska była nieunikniona, nie chcieli w to uwierzyć, więc bili się zawzięcie, nie szczędząc trudu i krwi. Bili się, aż brakło nadziei i ziemi ojczystej pod nogami.

Walczyli nasi żołnierze z przeświadczeniem nadejścia pomocy sojuszników, bo już z początkiem września Francja i Anglia wypowiedziały wojnę Niemcom. To jednak, nasi alianci nie zrobili nic więcej poza polityczną deklaracją. Ofensywa francuska mogła już wtedy przynieść sojusznikom zwycięstwo.



W siedemnastym dniu wojny Armia Czerwona ruszyła po przypadającą jej część łupu, blisko po połowę części II Rzeczypospolitej. Stalin osiągnął cel, za dużo niższą cenę niż Hitler. Nad Polską zapanował złowieszczy mrok okupacji – ten sam od wieków i najeźdźcy ci sami. Byli silni mi-

litarną potęgą totalnych reżimów – strasznego fenomenu XX wieku.

Lata upadku i rozbiórów nauczyły Polaków, że mogą własnym wysiłkiem odzyskać to co stracili. Polska trwała więc okupowana i niepokorna, umęczona, ale niepokonana. To w przeddzień kapitulacji Warszawy, 27 września 1939 roku Michał Karaszewicz – Tokarzewski powołał konspiracyjną organizację Służbę Zwycięstwu Polski, której celem była kontynuacja walki podziemnej z niemieckim i sowieckim okupantem.

Z biegiem kolejnych miesięcy zaczęły się tworzyć i umacniać zręby polskiego ruchu oporu wobec okupanta, które później przekształcały się w Armię Krajową. Stanie się ona niedługo największą armią podziemną wczesnej Europy.



Na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, zajętych przez Armię Czerwoną, w atmosferze terroru NKWD rozpoczęto pierwszą z czterech wywozek ludności polskiej w głąb Rosji Sowieckiej. 5 marca 1940 roku na mocy decyzji Stalina, NKWD przystąpiło do masowego mordowania polskich więźniów politycznych oraz wziętych do niewoli polskich żołnierzy. Ich zbiorowe mogiły, po wielu latach odnajdźmy na cmentarzach w Katyniu, Charkowie - Piłtichatkach czy Miednoje.

A ileż bezimiennych i zapomnianych mogił pozostanie na „Nieludzkiej Ziemi”? Tego do dziś nikt nie jest w stanie policzyć. Bez tego, trudno by było odnieść się do późniejszych wydarzeń, decydujących o przyszłych losach Polski.

Lata wojny przyniosły polskiemu orężu sławę i chwałę. Żołnierz polski wniósł do wspólnego wysiłku Sprzymierzonych wyjątkowo wiele. Polscy żołnierze, jako jedyni spośród sojuszników – walczyli od pierwszego do ostatniego dnia wojny. Obrona Westerplatte i Helu, walki nad Bzurą, czy ostatnia bitwa kampanii wrześniowej pod Kockiem, później walki o Narwik, bitwa powietrzna o Anglię, walki na Atlantyku i Morzu Śródziemnym, obrona Tobruku, bitwa pod Lenino, zdobycie Monte Cassino, walki nieustraszonych pancerniaków pod Falaise i Chambois, niezłomna Warszawa, zdobycie Bredy, krwawy Wał Pomorski, opanowanie Bolonii, udział w szturmie Berlina – to wymowne świadectwa heroizmu, żołnierskiej chwały i bohaterstwa.

Pod koniec wojny, w rozstrzygających operacjach, w kwietniu i maju 1945 r. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i Wschodzie liczyły ponad 600 tys. żołnierzy. Po latach Alianci niejednokrotnie podkreślają naszą waleczność, bohaterstwo i wkład w ostateczne zwycięstwo nad nazistowskim wrogiem. Nasz upór

i wytrwałość spowodowały, że nie podpisaliśmy generalnego aktu kapitulacyjnego i tworzyliśmy armie za granicą – wierząc i walcząc o niepodległą i wolną Polskę. Historycy będą twierdzić, że wystawiliśmy podczas tego konfliktu czwartą, co do wielkości armię. Jednak po końcowym zwycięstwie nie otrzymaliśmy nawet zaproszenia na defiladę zwycięstwa, która miała miejsce w Moskwie w czerwcu 1945 roku, czy rok później w Londynie!

Okazało się, że dla Wielkiej Czwórki byliśmy tylko przedmiotem w relacjach międzynarodowych, a nie równorzędnym partnerem. Nasza wielka danina krwi, poświęcenie i bohaterstwo nie miało większego znaczenia, gdy mocarstwa rozmawiały o własnych interesach. O naszych losach zdecydowano wcześniej podczas konferencji w Teheranie i Jałcie (dokonując piątego rozbioru Polski – jeśli uznamy za czwarty rozbiór Pakt Ribbentrop-Mołotow). Zostaliśmy zdani na los „wielkiego brata”, a drzwi do wolności zostały przed nami zatrzaśnięte. Polska trafiła w strefę wpływów radzieckich tracąc suwerenność na prawie 50 lat. Zostały utracone wschodnie rubieże kraju.



Począwszy od marca roku 1945, zaczął się terror i prześladowania polskiego podziemia. Narodowych bohaterów walczących w armiach zachodnich czekał w Polsce taki sam los, jaki spotkał żołnierzy Armii Krajowej – zsyłki, aresztowania, więzienia, wizerunek „zapłutego karła reakcji”. Za walkę o Ojczyznę w nagrodę czekało ich traktowanie na równi z pospolitymi przestępcami. W walce zbrojnej zginął kwiat polskiego społeczeństwa.

Narzucono Polsce system komunistyczny, do którego jak twierdził sam Stalin, Polska się nie nadaje. Oznajmił nawet, że Polacy są zbyt dużymi indywidualistami, więc wprowadzenie do Polski komunizmu może równać się z siodłaniem krowy bądź pętaniami ogiera. Deklaracje Stalina o wolnych wyborach w Polsce nie zostały spełnione.

Kolejnym ciosem dla wszystkich Polaków było zaprzestanie uznawania przez naszych sojuszników prawowitego Rządu Polskiego na Uchodźstwie. 5 lipca 1945r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej – marionetka ZSRR – została uznana za legalne władze Polskie. Będąc na Zachodzie Polacy tego rządu nie uznawali i nie mieli do niego ani krzyż zaufania. Nie chcieli wracać pod nową okupację – tym razem sowiecką. Co najważniejsze, duża część żołnierzy pochodziła ze wschodnich tere-

nów Polski, które przeszły pod panowanie ZSRR. W istocie rzeczy tak naprawdę nie mieli do czego wracać.

Gen. Anders podczas rozmowy z Churchillem na temat umowy jałtańskiej 21 lutego 1945 r. zarzucił, że nie na takie traktowanie sprawy polskiej zasłużyliśmy poprzez swój wysiłek wojenny. Premier brytyjski odpowiedział, że to Polacy są sami sobie winni i oświadczył, że Anglia nigdy nie gwarantowała Polsce granic wschodnich. Zakomunikował również, że „(...) mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może Pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich”.

27 marca 1945r. zaproszono przywódców państwa podziemnego na konferencję polityczną z radzieckimi władzami okupacyjnymi. Sowieci dali słowo, że nikomu nic się nie stanie.

Do 5 maja nie wiadomo, co się stało z polskimi politykami. Tegoż dnia, w San Francisco podczas obrad ONZ pan Eden dowiedział się, że Polacy ci znajdują się w więzieniu w Moskwie terror i akcje antisowieckie. Była to kolejna przesłanka, co może czekać żołnierzy polskich i emigrację po powrocie do Polski.

Dla polskich emigrantów pojałtańskich, tych którzy w bitwie o Niepodległą broni wciąż nie złożyli, hasłem przewodnim pozostały słowa ślubowania złożonego przez żołnierzy 2 Korpusu Polskiego 15 sierpnia 1946 r. w Ankonie: „Zespoleni z dążeniami całego Narodu, tak w Kraju, jak i na Obczyźnie, ślubujemy trwać nadal w walce o wolność Polski, bez względu na warunki, w których przyjdzie nam żyć i działać”.

Czy wkład Polski w zwycięstwo Aliantów podczas II Wojny Światowej został zrekomensowany po zakończeniu działań wojennych, czy też może jest tylko powodem do naszej „moralnej dumy”? Czy o takie zwycięstwo walczyli Polacy na wszystkich frontach drugiej wojny światowej?

Dzień zakończenia II wojny światowej nie był radosnym świętem, nie miał dla Polski jasnej barwy, nie przyniósł wyłącznie wyzwolenia i nadziei, nie oznaczał pełnej wolności i suwerenności. Historyk podsumował to stwierdzeniem: Polacy wygrali wojnę, ale przegrali pokój.



Warto by, w tym miejscu przytoczyć słowa gen. bryg. Rudolfa Dzipanowa - frontowego żołnierza 4 DP 1 Armii WP, kawalera orderu wojennego *Virtuti Militari*, cyt.: „I przyszedł dzień zwycięstwa – 8 maja 1945 roku. Ogarnęła nas wszystkich ogromna radość i duma. Wierzyliśmy wtedy, że nasz żołnierski trud, przelana krew i wszystkie polskie wojenne drogi znaczone tysiącami krzyży, to aż nazbyt wystarczająca cena za należną Ci Ojczyźnie wolność i prawdziwą suwerenność. Tak się nam wówczas wydawało i tak powinno się stać gwoli boskiej i ludzkiej sprawiedliwości. Jednak wkrótce przekonaliśmy się, że ani bojowy trud, ani ofiara żołnierskiej krwi nie decydują o Twoim jutrze Ojczyzno. Zanim umilkły strzały i legli w boju ostatni polscy żołnierze – Jałtańska Trójka, wyłączanie we własnym interesie, zdecydowała o Twoim losie. Wprawdzie wyszliśmy z wojny zwycięsko, ale ze złamanym kręgosłupem, skłóceniem, rozczarowaniem, rozdarciem wewnątrz i po-

zbawieni suwerenności. Te ciężkie nieszczęścia do dziś niestety nekają nasz naród ....”.

W 45 – letniej historii PRL-u w dość prymitywny sposób wywyższano tych, którzy szli ze Wschodu. W ówczesnych podręcznikach historii obłożonych cenzurą gloryfikowano przede wszystkim ich dokonania, pomijając całkowicie zasługi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, czy znaczącą rolę jaką odegrało konspiracyjne podziemie i Armia Krajowa.

Żołnierze Wojska Polskiego, których szlak bojowy wiódł ze Wschodu, nie są dzisiaj bohaterami wielkiego zwrotu ku historii. Największe zainteresowanie nimi wykazują ci, którzy chcą ich z pamięci wyrugować. Znany historyk, a obecny dyrektor Wojskowego Biura Historycznego, prowadząc swoją krucjatę przeciwko LWP, będzie nazywał ich bandytami. Inni powiedzą o nich polskojęzyczne oddziały Armii Czerwonej.

Zdarzają się wyjątki, jak chociażby wystąpienie Prezydenta RP – Pana Andrzeja Dudy na cmentarzu w Siekierkach w czasie uroczystości 72 rocznicy forsowania Odry przez polskich żołnierzy walczących na froncie wschodnim. Stwierdził, cyt.: że nie można dzielić krwi przelanej dla Ojczyzny i podkreślił rolę, jaką w „powrocie na ziemię zachodnie” odegrał czyn zbrojny żołnierzy 1 i 2 Armii WP.

Na palcach dwu rąk można policzyć powstałe po 1989 roku opracowania, które poświęcone byłyby historii Wojska Polskie-



go na Wschodzie. Nie chodzi tutaj tylko o zapomnienie, ale również o aktywną walkę z pamięcią o żołnierzach idących ze Wschodu. Najlepiej objawia się ona przy okazji aktualnej dyskusji o dekomunizacji ulic, pomijaniu doniosłych rocznic np. bitwy pod Lenino, zakończenia walk o Warszawę, czy walk żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego na Pomorzu Zachodnim.

W opinii wielu nieudacznym dekomunizatorów, promowani w PRL-u „Kościuszkowcy” nadają się na „wrogów Ojczyzny”, zwłaszcza, że sposób w jaki mówi się o nich w ostatnich latach sprzyja takiej symbolicznej przemocy. Od dłuższego czasu o żołnierzach tych się mówi w konwencji hejtu lub kpiny. W kraju, w którym każda bitwa traktowana jest z nale-

nym szacunkiem, do walk pod Lenino, Studziankami, czy Kołobrzegiem podchodzi się z krytycyzmem i zamiarem demaskacji mitów. Najważniejszym wydarzeniem w tej pierwszej stała się dezercja niektórych żołnierzy, nie zaś sam tragiczny przebieg bitwy. Zaś walki o Wał Pomorski i o Kołobrzeg przedstawione zostały, jako mit stworzony przez Jaroszewicza i Jaruzelskiego.

Mało kto może pokusić się o rozwinięcie tego problemu, że sformowanie polskich dywizji na terenie ZSRR było szansą dla tysięcy Polaków, którzy pozostali „na nieludzkiej ziemi” po ewakuacji Armii Andersa do Iraku. Słowa piosenki zawarte w Marszu 1 Korpusu „Wczoraj łań, mundur dziś”, jakże wymownie obrazują i wyrażają to co się wydarzyło w Sielcach nad Oką nie tylko w wymiarze bytowym.

Mundur, broń w ręku i możliwość walki o Polskę dawały im sens oraz możliwość wyrwania się z koszmaru zsyłki, zwłaszcza że nowe wojsko wyraźnie pokazywało swoją polskość: poprzez skrojony na wzór przedwrześniowy mundur, barwy narodowe, odwoływanie się do polskich tradycji oręża w tym bohaterów narodowych, czy wreszcie oficjalną religijność.

Należy również wspomnieć, że wojna na froncie wschodnim była o wiele trudniejsza niż ta na Zachodzie. Polscy żołnierze z orzełkiem piastowskim na czapkach znaleźli się w samym środku radzieckiej maszyny wojennej, której fundamentem było swobodne szafowanie krwią dziesiątek tysięcy żołnierzy.

Warto zatem traktować z empatią doświadczenie ludzi, których los rzucił w wir historii, a którzy byli raczej jej ofiarami. Pamiętanie o żołnierzach walczących na szlaku do Lenino do Berlina jest kwestią szacunku i empatii. Szacunku do historii i tego, że jest ona czytanką o dobrych i złych bohaterach. Empatii względem trudnych losów żołnierzy, którzy znaleźli się na froncie w wyniku wielu czynników geopolitycznych, przymusu sytuacyjnego i patriotyzmu. Ich doświadczenie stanowi część polskich losów w XX wieku – pominięcie tego zubaża naszą historię – tak pisał dr Tomasz Leszkiewicz z Instytutu Historii PAN.

Dziś, w Ojczyźnie wolnej i suwerennej jest czas i najwyższa pora, by dokonać rzetelnej analizy wkładu żołnierza polskiego zarówno z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jak i tych których szlak bojowy okupiony licznymi ofiarami wiódł ze Wschodu, czy żołnierzy największej podziemnej armii – Armii Krajowej. Krew ma bowiem jednakową barwę, a życie żołnierza jednakowy wymiar. Historia dała jemu jednak niegodziwą zapłatę za całe poświęcenie.

Jednakże od wielu lat z przykrością obserwujemy działania związane z wprowadzaniem do programów edukacyjnych szkół, kształcenia obywatelskiego w wojsku, czy w wielu innych dziedzinach życia publicznego tzw. nowej polityki historycznej. Wielu usłużnych historyków próbuje pisać historię na nowo, bądź traktując ją jako kartę przetargową w polityce, bądź jako materiał do sprzedania.

W tym miejscu warto by przytoczyć prorocze słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, cyt.: „Pracujcie nad prawdą historii sami, bo to, co historyk znajdzie, to będą referaty, atramenty, no i brudy. Piszcie o sobie sami, bo jak inni napiszą, to siebie nie poznacie”.

W przededniu 75 rocznicy zakończenia działań wojennych II wojny światowej, powinna przyświecać nam prawda – kto i dla kogo zwyciężył, a nie gdzie będzie się świętować to zwycięstwo. Powinien wygasnąć gniew i nienawiść, a pozostać za dumą i pamięć, wybaczenie i pojednanie.

Historia powinna prowadzić nas ku przyszłości, a jubileuszowa rocznica powinna stać się symbolicznym dniem pojednania narodu i żołnierskich pokoleń. W tym symbolicznym dniu, na miarę swoich sił i możliwości fizycznych, powinniśmy odwiedzić mogiły żołnierzy, szczególnie tych, gdzie na tabliczkach nagrobnych na których nie widnie stopień imię i nazwisko poległego, a jedynie napis – Nieznany Żołnierz. CHWAŁA BOHATEROM!

Lech Pietrzak

## ECHA ŻOŁNIERSKICH FESTIWALI...



Drodzy Czytelnicy!

Chciałabym zabrać Państwa w podróż do fascynującej Krainy Muzycznych Wspomnień, do czasów, w których – parafrazując ówczesne przeboje – „nikt nie śpiewał tak, jak wojsko” i gdy „piosenka szła do wojska”.

Począwszy od roku 1967 w lipcowe dni cała Polska rozśpiewana była na żołnierską nutę. Festiwal, na którym prezentowano piosenki o tematyce wojskowej, odbywał się najpierw w Połczynie Zdroju, a potem jednocześnie w Kołobrzegu. Jego inicjatorem był Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego.

W 1969 roku zmieniono jednak formę festiwalu i w efekcie powstały dwa znaczące wydarzenia: Festiwal Zespołów Artystycz-

nych Wojska Polskiego w Połczynie Zdroju oraz najbardziej spopularyzowany Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

Złote, Srebrne i Brązowe Pierścienie były najbardziej prestiżowymi nagrodami tegoż festiwalu. Przez kołobrzeską estradę przewinęło się wielu znakomitych artystów i zespołów, jak: Sława Przybylska, Anna German, Kasia Sobczyk, Maryla Rodowicz, Zdzisława Sośnicka, Danuta Stankiewicz, Elżbieta Igras, Jolanta Kubicka, Barbara Książkiewicz, Anna Jantar, Bogdan Czyżewski, Adam Wojdak i Wojciech Siemion, zespoły Breakout, Happy End, Pro Contra, Czerwono-Czarni, Bractwo Kurkowe...

Na przestrzeni lat odbyło się aż 21 Festiwali Piosenki Żołnierskiej. Ostatnia jego edycja datuje się 11 lipca 1987 roku. Potem było o nim coraz ciszej. Młode pokolenie niewiele o nim wie, o ile w ogóle cokolwiek wie, a nazwa miasta Kołobrzeg kojarzy im się bardziej z atrakcyjnym nadmorskim kurortem aniżeli ze stolicą piosenki żołnierskiej. Na szczęście pozostały przeboje, archiwalne nagrania i... wspomnień czar.

W kolejnych odcinkach będę się starała przybliżyć zarówno przeboje, wylansowane na tym festiwalu, jak i jego uczestników oraz laureatów.

A pretekstem do tego cyklu stała się książka „Festiwale wykłęte” Bartosza Żurawieckiego, znanego krytyka filmowego. Ukazała się nakładem Wydawnictwa Krytyki Politycznej.

W swojej publikacji Autor odnosi się do dwóch muzycznych imprez niezwykle popularnych w PRL-owskiej epoce propagandy sukcesu: Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze i Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Wielu artystów i zespołów właśnie tam zaczynało swoje kariery, a potem mogliśmy ich podziwiać i okłaskiwać na festiwalach w Opolu i Sopocie. Warto przy okazji podkreślić, że festiwale w Kołobrzegu i Zielonej Górze wcale nie były gorszymi niż te w Opolu czy Sopocie, i rządziły się takimi samymi prawami.

Książka „Festiwale wykłęte” ukazują w sposób niezwykle subtelny muzyczne trendy „kontrolowane” i jednocześnie wspierane przez prominentów czasów gomułkowskich i gierkowskich. Historia PRL-owskiej popkultury w pigułce bez mitologizacji i zbędnego patosu. To także rozmowy z artystami, którzy przez swój udział w tych festiwalach po transformacji politycznej w 1989 roku poczuli się „strąceni” z dawnego piedestału. Niektórzy rozmówcy nie bez kozery obnażają zakulisowe „układy” w kwestii chociażby wyłaniania laureatów festiwalu i przyznawania nagród.

– Konkurs amatorów był ustawiony pod ówczesną przyjaciółkę jednego pana z Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Nie miałam żadnej szansy dostać nagrody – wyznaje piosenkarka Danuta Stankiewicz, wspominając swój udział na festiwalu kołobrzeskim w 1974 roku.

„Festiwale wykłęte” to znakomity reportaż tętniący życiem i pełen barwności minionej epoki. Gorąco zachęcam do przeczytania!

Być może w jednym z kolejnych cykli „Echa żołnierskich festiwali” sam Bartosz Żurawiecki opowie o swojej pracy nad tą książką.

**Anna Tomasiak**

## WSPOMNIENIA

## JERZY SZMAJDIŃSKI: PAŃSTWOWIEC, KTÓRY NIE KOLORYZOWAŁ ŻYCIORYSU

Już dziesięć lat upłynęło od chwili, gdy żegnaliśmy **JURKA SZMAJDIŃSKIEGO**. Uroczystości pogrzebowe miały symboliczny charakter. Obecna była najbliższa rodzina, przyjaciele, znajomi. Spotkali się ludzie, których łączył szacunek dla Jurka. Osoby, których życiowe ścieżki przecięły się zdrogą Jerzego Szmajdzińskiego, gdyż podzielały jedną z Jegotrzech wielkich pasji: polityczną, kulturalną, lub sportową.

## Pożegnanie państwowca

Pośród gęsto ułożonych grobów na wilanowskim cmentarzu nie

zabrakło gen. Wojciecha Jaruzelskiego, wszak połączyła ich wielka miłość do wojska. Byli obecni również ci, którzy do demokratycznej Polski szli inną ścieżką: Tadeusz Mazowiecki i Władysław Frasyniuk. Gdy urna z prochami mojego przyjaciela spoczęła już w rodzinnym grobie, podszedłem do premiera Tadeusza Mazowieckiego i zadałem mu pytanie: panie premierze, tego dnia odbywa się 10 pogrzebów ofiar katastrofy smoleńskiej, dlaczego wybrał pan nasze uroczystości? – Miałem wewnętrzny imperatyw, aby być tutaj. Różniliśmy się z Jerzym Szmajdzińskim politycznymi drogami, miałem jednak do niego szacunek jako do państwowca i patrioty – odpow...

wiedział Tadeusz Mazowiecki. To samo pytanie zadałem Władysławowi Frasyniukowi. W odpowiedzi mówił o Jurku jako wielkiej postaci dla Wrocławia i Dolnego Śląska. Uroczystości pogrzebowe pokazały, że Jerzy Szmajdziński był osobą, która łączyła ludzi, niezależnie od politycznych podziałów. Zjednywał sobie szacunek i poparcie swoją postawą, uczciwością. To było niezwykle ważne w 2010 roku. Dzisiaj nam to umyka, zapominamy, że Jurek był wówczas nie tylko wicemarszałkiem Sejmu, ale i kandydatem lewicy w wyborach prezydenckich. Znakomicie przygotowanym do objęcia funkcji głowy państwa, z szansami na bardzo dobry wynik ze względu na powszechny szacunek, którym go obdarzano. Znałem Jerzego Szmajdzińskiego kilkadziesiąt lat. Byliśmy przyjaciółmi. Jak wspominałem, jego życie napędzały trzy życiowe pasje – które znalazły swoje odbicie w dniu jego ostatniego pożegnania. Polityka, kultura i sport.



### Wierny życiorysowi

Polityka była żywiołem Jurka przez całe życie. Ciągłe coś organizował, od młodości uczestniczył w życiu społecznym i politycznym. Zaczęło się w szkole, Technikum Elektronicznym we Wrocławiu. Potem okres studencki, na Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu. Działał po lewej stronie. Poglądom lewicowym był wierny do końca. Nigdy nie koloryzował sobie życiorysu. Nie taił, że był sekretarzem i przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Potem, naturalną kolejną rzeczą zasilil szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie ukrywał swojej drogi. Przeciwnie, zorganizował środowisko dawnych aktywistów ruchu młodzieżowego. Był ojcem założycielem Stowarzyszenia „Pokolenia”. Czuł odpowiedzialność za to środowisko, służył pomocą w najtrudniejszych momentach początku lat 90. Organizował samopomoc. Każdy członek ZSMP wiedział, że może spotkać się z Jurkiem, że nie zostawi nikogo samemu sobie.

W końcowym okresie lat 80. kierował Wydziałem Organizacyjnym PZPR. Kto był w tej partii, wiedział jak odpowiedzialna była ta funkcja. Jednocześnie Jerzy Szmajdziński jednoznacznie opowiadał się za głębokim modelem w państwie. Był współzałożycielem SdRP, od początku działał w SLD. Bardzo aktywnie uczestniczył we wszystkich procesach, dzięki którym możemy powiedzieć, że mamy w Polsce europejską i nowoczesną lewicę. To również Jego zasługa.

### Wierny społeczności

W drugiej połowie lat 80. jako przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP został posłem na Sejm PRL. Wielokrotnie twierdził, że ta kadencja przygotowała grunt pod reformy ustrojowe, których węzłowym momentem był Okrągły Stół.

W 1991 roku został wybrany w powszechnych wyborach posłem na Sejm RP I kadencji. W sumie sześciokrotnie powierzano

Jerzemu mandat poselski. Zawsze kandydował z okręgu jeleniogórsko-legnickiego. Kolejny raz uzyskiwał wyższe poparcie, niż w poprzednich wyborach. Nigdy nie zmienił wyborczego okręgu. Nieustannie powtarzał, że poseł musi się zweryfikować w tym samym miejscu, gdzie pracował przez cztery lata. W Sejmie pełnił różne funkcje. Zaczynał swoją służbę jako szeregowy poseł. Później był przewodniczącym dużego Klubu Parlamentarnego. Następnie kierował Komisją Obrony Narodowej. Jego ostatnią funkcją sejmową była godność Wicemarszałka Sejmu. Jerzy Szmajdziński dobrze zapisał się w historii polskiego parlamentaryzmu. Był powszechnie szanowany przez parlamentarzystów wszystkich opcji, od prawa do lewa. Zdecydowały o tym głęboka wiedza, odpowiedzialność, umiejętność zawierania kompromisów, solidność. Wreszcie, zwykłe, ludzkie dotrzymywanie słowa. Cnota zwykle deficytowa w życiu politycznym.

### Wierny wojsku

Jerzy Szmajdziński sprawował również wysokie stanowiska państwowe. Najważniejsze z nich to urząd Ministra Obrony Narodowej. Kierował MON-em przez cztery lata. Zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach polskiego wojska. Z uporem powtarzał, że armia nie może być własnością jednej partii. Był przekonany, że Wojsko Polskie to fundament funkcjonowania państwa oraz życia społecznego. Cechował Go szacunek dla żołnierzy. Wszystkich. Od szeregowca do generała. Miał dobry kontakt z każdym, kto nosił mundur z orzełkiem. Zresztą nie tylko z orzełkiem. Były to przecież czasy, gdy byliśmy z krótkim stażem członkami NATO. Jerzy nasze zobowiązania sojusznicze traktował z najwyższą powagą. Zrealizował program wyrwania Wojska Polskiego z niemocy lat 90. Za Jego czasów odbyły się przetargi, których owocami do dziś chwali się nasza armia. I nie jest to duma na wyrost. Przypomnijmy więc: 48 samolotów wielozadaniowych F-16, 690 transporterów opancerzonych Rosomak, budowa w zakładach Mesko 264 wyrzutni pocisków kierowanych Spike, wprowadzenie do Wojska Polskiego nowego systemu łączności liniowej. Niezwykle istotna ustawa o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych. Dorobek jest tak ogromny, że niewielu pamięta o mniejszych osiągnięciach Jerzego. Jak chociażby o niezmordowanej walce z MON-owską biurokracją i zredukowanie liczby departamentów w ministerstwie z 21 do 15. Istotna była sprawczość resortu, ale również styl i forma podejmowanych decyzji.

Za czasów ministra Szmajdzińskiego wszystkie kluczowe decyzje były szeroko konsultowane, nikt nie mógł czuć się zaskoczony decyzją, która go dotyczyła. Co więcej kluczowe przetargi dotyczące modernizacji technicznej sił zbrojnych odbywały się przy udziale ówczesnej opozycji – dzisiaj rzecz nie do pomyślenia. F-16 kupowaliśmy nie po uważaniu, ale w oparciu o ustawę o zakupie samolotu wielozadaniowego, której przyjęcie przez Sejm było poprzedzone wielogodzinną debatą z udziałem przedstawicieli wszystkich sił politycznych w parlamencie! Resort obrony za czasów ministra Szmajdzińskiego aktywnie wspierał polski przemysł obronny. Wiele zadań w procesie modernizacji technicznej sił zbrojnych było realizowanych w oparciu o krajowy przemysł zbrojeniowy. Za czasów SLD kilkakrotnie wzrosła wartość eksportu naszego przemysłu obronnego. Jak jest dzisiaj? Lepiej zamilczmy.

### Hańba Macierewicza

Zasługi Jurka jako szefa MON są bezdyskusyjne. Zostały one docenione przez Jego następców. Wicepremier Tomasz Siemoniak w czasach, gdy kierował MON, zdecydował się nazwać imieniem Jerzego Szmajdzińskiego jedną z sal narad Ministra Obrony Narodowej, w siedzibie przy ulicy Klonowej. Odbyła się piękna, wzruszająca uroczystość z udziałem najbliższych współpracowników i rodziny. Innym salom nadano imiona ministra Aleksandra Szczygły i wiceministra Stanisława Komorowskiego. Aż nastały czasy Antoniego Macierewicza i pamięć o Jurku została wytarta a Jego godność podeptana. Przez człowieka, który rzekomo dąży do prawdy o Smoleńsku i dba o pamięć należną wszystkim ofiarom tragedii sprzed 10 lat. Widać nie wszystkim... Jestem jednak przekonany, że przyjdzie taki czas, kiedy Polska przywróci pamięć o tych, którzy dobrze jej służyli.

### Doświadczenie milionów

Jurek służył Polsce przez lat kilkadziesiąt. Nie tylko na polu politycznym. Jego wielką pasją była również kultura. Zajmował się nią jako sekretarz, później przewodniczący ZG ZSMP. Dzisiaj dorobek tej organizacji jest wymietywany przez prawicę. Niestłusznie. Każdy, kto przeżywał młodość w latach 70. i 80. wie, że ZSMP oferował młodzieży całą paletę inicjatyw kulturalnych. Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki, koncerty debiutów w Opolu, festiwal Młodzi i Film w Koszalinie, Kluby Młodych Pisarzy, Teatry Jednego Aktora. To było życie milionów Polaków. Tego doświadczenia nie da się przekreślić, bo żyje w nas wszystkich.

Jurek kochał sport. Był nie tylko kibicem, ale również znakomitym zawodnikiem. Sam aktywnie uprawiał sport. W czasach technikum była to piłka ręczna. Później piłka nożna we wrocławskim Pawawagu. Organizował Zimowe i Letnie Igrzyska Młodzieży, wspólnie z Polskim Związkiem Piłki Nożnej liczne turnieje piłkarskie, razem z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki popularne Czwartki Lekkoatletyczne. Później, gdy wciągnęła Go polityka na najwyższym szczeblu, nie miał już tyle czasu na sport. Do końca grał jednak w tenisa. I to jak. Był podporą reprezentacji polskich parlamentarzystów. Stanowił filar drużyny, która zdobyła złoty medal Mistrzostw Europy Parlamentarzystów w Tenisie.

### Wierni Jurkowi

Minęło już dziesięć lat, odkąd Jurka nie ma z nami. Przesłania, którym był wierny są fundamentem działania Fundacji im. Jerzego Szmajdzińskiego. Przewodzi jej prezydent RP Aleksander

Kwaśniewski. Wielką pracą organizacyjną wykonuje Andrzej Dobrowolski, prezes Fundacji, przyjaciel Jurka z Jeleniej Góry. Fundacja ufundowała 260 rocznych stypendiów dla młodzieży wyróżniającej się wybitnymi osiągnięciami w nauce i sporcie. Gdy mówimy o dziedzictwie Jerzego Szmajdzińskiego nie sposób pominąć działalność środowiska wojskowego skupionego wokół gen. Witolda Szymańskiego, organizującego konkurs na najlepsze prace z dziedziny obronności i bezpieczeństwa. Laureaci są honorowani Nagrodą im. Jerzego Szmajdzińskiego.

Osobny akapit należy się Małgorzacie Sekule-Szmajdzińskiej kontynuującej polityczne dzieło Jerzego Szmajdzińskiego. Reprezentuje w Sejmie RP okręg jeleniogórsko-legnicki. Mandat zdobyła po raz drugi, uzyskując jeden z najlepszych wyników na listach lewicy w kraju. Jest znakomitą posłanką, docenianą przez sprawozdawców parlamentarnych. W Sejmie wykonuje gigantyczną pracę legislacyjną. Jeszcze większy jest jej dorobek w okręgu wyborczym. Jurek byłby dumny z jej dokonań, podobnie jak i z dokonań swoich dzieci.

Przesłanie Jerzego Szmajdzińskiego jest proste. Można je zawrzeć w trzech zdaniach. Najważniejsze jest państwo i ludzie. W polityce należy kierować się odpowiedzialnością i szukaniem mądrego kompromisu. Trzeba być wiernym swojemu życiorysowi i pogłodom. Kierujemy się tym przesłaniem. Nie zapomnijmy!

Jurku, nie ma Cię z nami, ale Twoje dziedzictwo nam towarzyszy.

*Janusz Zemke*

## OPINIE

*Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.*

## CO NOWY PREZYDENT O WOJSKU WIEDZIEĆ POWINIEN

Na wstępie warto przypomnieć, że w zakresie zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi RP, a także w zakresie bezpieczeństwa państwa Prezydent RP ma wyraźnie określone przez Konstytucję RP obowiązki, które powinien z pełną odpowiedzialnością wypełniać. I tak, art. 134 ust. 1 mówi, że Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent RP obejmuje urząd po złożeniu przed Zgromadzeniem Narodowym przysięgi, w której na podstawie art. 130 Konstytucji RP zobowiązuje się, że będzie niezłomnie strzegł (m.in.) niepodległości i bezpieczeństwa Państwa. Normatyw ten wynika z art. 126 ust. 2, który stwierdza, że Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium.

W sposób równie klarowny Konstytucja określa status Sił Zbrojnych:

art. 26.1. Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic.

2. Siły Zbrojne zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli.

Z powyższego wynika, że Prezydent swoim władztwem i aurytetem odpowiada za bezpieczeństwo i suwerenność państwa, do czego może wykorzystać Siły Zbrojne, które jako narzędzie, dodajmy nie jedyne, służą do ochrony jego niepodległości. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, a więc powinien wiedzieć w jaki sposób owe narzędzie wykorzystać, dbając przy tym, aby było ono zawsze sprawne i gotowe do wypełnienia swoich zadań i nie podlegało bieżącym i koniunkturalnym rozgrywkom politycznym. Wynika stąd również, że Prezydent sankcjonuje system bezpieczeństwa narodowego, czyli całość sił, środków i zasobów przeznaczonych przez państwo do realizacji zadań w tym zakresie, odpowiednio zorganizowanych, utrzymywanych i przygotowanych.

### Aktualny stan Sił Zbrojnych.

Ostatni, ponad 4-letni okres sprawowania władzy przez Prawo i Sprawiedliwość w stosunku do Sił Zbrojnych okazał się okresem wybitnie destrukcyjnym, zaś w zakresie szerszym, w stosunku do bezpieczeństwa narodowego, doprowadził do bardzo szkodliwego zerwania ciągłości strategicznej. Po zdobyciu władzy PiS radykalnie odciął się od dorobku poprzedników, przy okazji zaś z utrwalonymi w dziedziczeniu bezpieczeństwa zasadami i doktrynami. Słynne wygłoszone przez Antoniego Macierewicza z trybuny sejmowej zdanie: „Co takiego wam Polska zrobiła, że tak ją zostawiliście bezbronną?” nie dawało szans na jakiegokolwiek kompromisy tak w sferze doktrynalnej, jak i utylitarnej - z opozycją. Jednak PiS chyba nie zdawał sobie sprawy, że porywa się z motyką na słońce. Totalne zerwanie z dokonaniami poprzedników i rozpoczęcie ustawiania spraw bezpieczeństwa i wojska od nowego początku, po swojemu, musiało prowadzić przede wszystkim do destrukcji. Żeby zbudować coś nowego, trzeba przecież zburzyć stare. Tyle, że zburzyć łatwo, natomiast zbudować od nowa, kiedy mamy do czynienia ze złożonym funkcjonalnie systemem, to inna sprawa. Pomijając obficie emanowane wokół propagandowe slogany, w kwestii zasadniczej była to typowa misja impossible.

Zasadnicze negatywne aspekty działalności obecnej władzy w stosunku do wojska i bezpieczeństwa kraju zawrzeć można w wyraźnych siedmiu grzechach głównych:

1. Dyletantyzm i niekompetencja kierownictwa;
2. Skrajne upolitycznienie;
3. Zdeptanie etosu służby;
4. Zapaść szkoleniowa;
5. Zapaść modernizacyjna;
6. Obłędne koncepcje;
7. Zdeptanie pragmatyki kadrowej.

## 1. Dyletantyzm i niekompetencja kierownictwa

Sprawdzona i słuszną zasadą cywilnej kontroli nad wojskiem w tym przypadku przynosi odwrotne efekty: zamiast w sposób transparentny zapewnić za publiczne pieniądze trwałą i efektywną rozwój sił zbrojnych, mamy chaos i marnotrawstwo wojskowego budżetu oraz energii ludzkiej. Zarówno poprzednia ekipa ze stojącym na czele MON Antonim Macierewiczem, jak i obecna pod kierownictwem Mariusza Błaszczaka udowadniają, że bezpieczeństwo Polski i dobro jej Sił Zbrojnych nie mają dla nich żadnego znaczenia, stanowią jedynie obszar realizacji sekciarskich interesów ich partyjnego wodza, na którym mogą cynicznie budować swoje własne kariery polityczne. Najlepiej widać to na oficjalnej stronie internetowej MON, która poza sylwetkami ministra i jego, pięciu już (!) wiceministrów (nota bene żaden z nich w swoim życiorysie nie ma czegośkolwiek wspólnego z wojskiem), w tym czterech w randze sekretarza stanu, zawiera kilka propagandowych ogólników. Co prawda znajduje się na niej odnośnik do portalu wojsko-polskie.pl, jednak jego strony mają również charakter fotograficzno-propagandowy. Nie znajdzie się tu żadnych wiadomości merytorycznych, jak skład sił zbrojnych, uzbrojenie, czy nawet, jak było jeszcze niedawno, wykazu służących generałów. Kierownictwo MON uznało najwyraźniej, że wiadomości takie są tajne. Ewidentnym zaś przykładem zapaści intelektualnej jest strona Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Organ ten publikował i zamieszczał na swojej witrynie do roku 2015 kwartalnik „Bezpieczeństwo Narodowe”, który z uwagi na wartość merytoryczną publikowanych artykułów miał utrwalać renomę w kraju i zagranicą. Obecnie, w roku 2016 ukazał się jeden poczwórny (!) numer, następny... dwa lata później, w 2018 roku, który jak dotąd został numerem ostatnim. Tym samym kwartalnik okazał się „dwuletnikiem”, po czym wszystko wskazuje, że umarł śmiercią naturalną. Dla uzupełnienia powstałej luki zamieszczono dwie publikacje dotyczące (sic!) żołnierzy wyklętych, obie ze wstępem zwierzchnika SZ prezydenta Andrzeja Dudy. Jeżeli BBN, organ doradczy Prezydenta RP, który m.in. ma za zadanie „monitorowanie i analizowanie kształtowania się strategicznych warunków bezpieczeństwa narodowego (wewnętrznych i zewnętrznych) oraz przygotowywanie ocen i wynikających z nich wniosków dla Prezydenta RP”, robi to zajmując się żołnierzami wyklętymi, to widać już jakie mogą być tego efekty.

Niekompetencja i brak profesjonalizmu bardziej są widoczne w sprawach relacji międzynarodowych. Tu po serii obraźliwych i kłamliwych wypowiedzi (mistrale, widelec, reparacje) nastąpiło jednostronne zerwanie wynegocjowanych umów (śmigłowce, drony) czym zupełnie zraziłiśmy do siebie dotychczasowych sojuszników. Również z naszym, teraz już jedynym, strategicznym partnerem – USA, nie jesteśmy w stanie wynegocjować korzystnych umów, bierzemy co nam zaproponują bez oglądania się na cenę, ofset, korzyści dla rodzimego przemysłu obronnego, a nade wszystko przydatność dla sił zbrojnych. Największe krajowe konsorcjum zbrojeniowe – PGZ, zostało praktycznie unieruchomione poprzez nieustanną karuzelę personalną na kierowniczych stanowiskach, przy których obsadzie decydowało koleśiostwo a nie wartości profesjonalne, czego najlepszym przykładem był oślawiony protegowany Antoniego Macierewicza – Bartłomiej Misiewicz, młodzian z podwarszawskiej apteki, który bez żadnych kwalifikacji, za to uświęcony dewizą ojca Rydzka „alleluja i do przodu” trafił do rady nadzorczej. Efekt okazał się równie proporcjonalny, po kilkunastu miesiącach wylądował w areszcie.

Jeszcze gorzej sytuacja wygląda na polu polityki obronnej. To jedynie określenie na wyrost, gdyż obecnie rządzącej ekipie jest ono z natury obce. Najpierw, natychmiast po zdobyciu władzy w aśyście medialnych fleszy w ramach tzw. audytu wojska z hukiem wyrzucono wszystko co wypracowali poprzednicy, w tym Strategię Bezpieczeństwa Narodowego z 2014 r., po czym przez cały czas sprawowania rządów, do chwili obecnej, mimo wielokrotnych zapowiedzi nie wypracowano nowej. A bez strategii jak bez drogowskazu, nie wiadomo jak planować system bezpieczeństwa narodowego i rozwój sił zbrojnych. Jesteśmy więc świadkami podejmowanych ad hoc decyzji, które zamiast korzyści dewastują system bezpieczeństwa i na przykład dwukrotna zmiana pla-

nów modernizacyjnych w 2019 roku, wystrzałowe, „medialne” zakupy super samolotów, żonglowanie dyslokacją jednostek wojskowych, zatapanie marynarki wojennej. Jednak nawet, gdyby zgodnie z zapowiedzią szefa BBN Pawła Solocho udało by się tę strategię w końcu prezydentowi Dudzie podpisać, niczego to nie zmieni, ponieważ powstaje pytanie, na jakiej podstawie została ona wypracowana. W normalnych warunkach strategia jest wynikiem rekomendacji Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa, którego przecież nie przeprowadzono. Wszystko więc wskazuje, że strategia, nawet jeżeli powstanie, weźmie się po prostu z kapelusza.

## 2. Skrajne upolitycznienie

Symptomatycznym tego przykładem jest telewizyjny przekaz ministra ON Antoniego Macierewicza, który otoczony wianuszkami najwyższych wojskowych ogłaszał rewelacje smoleńskiej podkomisji z wybuchem terminu barycznym na czele. Niestety, dowódcy wojskowi, którzy co do zasady powodować się muszą najwyższego stopnia racjonalnością, stanowili tło sankcjonujące prezentowane brednie. Dalej było już tylko gorzej: narzucony każdej uroczystości wojskowej absurdalny apel smoleński, udział sztandarów i kompanii honorowych w mszach i uroczystościach kościelnych, udział żołnierzy w pielgrzymkach, czy nakaz żołnierzom oglądania TVP Info przez dowódcę garnizonu Warszawa. Największe szkody wojsku wyrządziła jednak bezprzykładna polityczna czystka wśród kierowniczej kadry dowódczej, sztabowej i dydaktycznej, kiedy zwolniono, zmuszono do odejścia lub spowodowaną sytuacją doprowadzono, że sami rezygnowali ze służby, najbardziej wykształconych, doświadczonych i mających wymierne osiągnięcia oficerów. Na powstałe wakaty wyznaczano tych, którzy akceptowali politykę PiS i deklarowali lojalność partyjnym ministrom. Podobnie jak po wyróżnionych w Puszczy Białowieckiej wiekowych drzewach na długo pozostanie puste miejsce, tak powstała jakościową lukę wśród kierowniczej kadry wojskowej będziemy długo odczuwać.

## 3. Zdeptanie etosu służby

Służba wojskowa opiera się na etosie. Stanowią go imponowalności, takie jak umiłowanie Ojczyzny, poszanowanie godła, sztandaru i munduru, wierność przysiędze wojskowej, honor, koleżeństwo, szacunek dla przełożonych i starszych stopniem. Wartości te kształtują się w toku służby, utrwala się wraz z jej przebiegiem, cementują w najtrudniejszych chwilach – poligonowym znoju, wyczerpujących ćwiczeniach i na polu walki. Można sobie wyobrazić jakim szokiem dla doświadczonych i o długoletniej służbie generałów było traktowanie ich przez cywilnych przełożonych, w tym przez samego ministra ON, jak powietrze, nie reagowanie na przedkładane wnioski, propozycje i prośby, lekceważenie ich poprzez wzywanie w nocy, skazywanie na wielogodzinne wyczekiwanie w przedsiódkach. Jeszcze gorszym poniżeniem było zwalnianie ich ze służby poprzez wręczenie wypowiedzenia przez sekretarkę, czy też oślawionego Misiewicza. Poniżeniem i podeptaniem etosu służby było przyzwalanie temu ostatniemu na odbieranie honorów wojskowych należnych jedynie ministrowi, co było wymuszane na dowódcach jednostek wojskowych poprzez odgórne rozkazy. Do historii, jako widomy symbol poniżenia wojska, przejdzie zdjęcie oficera trzymającego nad Misiewiczem parasol. Zdeptaniem etosu służby było wykorzystywanie wojska w miesiecznicach smoleńskich, jak i wynikające z niskich mściwych pobudek przenoszenie oficerów, członków Komisji Badania Wypadków Lotniczych biorących udział w opracowaniu raportu Millera, do oddalonych garnizonów, na stanowiska nieodpowiadające ich specjalnościom. Oficerów, wybitnych specjalistów, mających unikalne w skali kraju doświadczenie i kwalifikacje. Nie trzeba dodawać, że było to niezgodne z obowiązującymi zasadami działania kadrowego. Z tych samych niskich pobudek represjonowano część emerytów wojskowych przesładowując ich tzw. ustawą dezubekizacyjną. Podłość z jaką potraktowano starszych i schorowanych emerytów zabierając im należne świadczenia nie ma granic. Brutalnie podeptane zostały prawa nabyte, godność i etos służby Żołnierza Polskiego, tym bardziej, że ludzie ci uczciwie, nieraz całe życie pracowali i poświęcili służbie, nie oszczędzając siebie, niejednokrotnie kosztem swoich rodzin. Te-



raz bez żadnego uzasadnionego powodu, bezprawnie, co gorsza stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności, wymierzono im dotkliwą karę rujnąjącą ich dotychczasowe życie.

#### 4. Zapaść szkoleniowa

Dobitych przykładów w tym zakresie dostarcza Akademia Wojsk Lądowych we Wrocławiu i Siły Powietrzne. W AWL, uczelni kształcącej kadry dla potrzeb Wojsk Lądowych, po wyznaczeniu na stanowisko nowego komendanta – rektora, oficera bez należytego doświadczenia i pośpiesznie awansowanego, nastąpiła czystka kadrowa wśród wykładowców, co spowodowało radykalne obniżenie poziomu nauczania. Czystka objęła nie tylko wykładowców czynnych, lecz również poprzednich komendantów uczelni, których portrety zostały usunięte ze ścian. Spowodowało to, że szkolenie w uczelni stało się fikcją, tym bardziej, że brakuje nowoczesnego sprzętu i wyposażenia, przy tym wyraźnie są warunki socjalno-bytowe, włącznie z jakością żywienia. Stąd też wystąpił znaczny wzrost rezygnacji ze studiów podchorążych po ukończeniu pierwszego roku. Pracownica dydaktyczno-naukowa uczelni, doktorantka, w ramach swojego przewodu badając kompetencje przywódcze podchorążych, wykazała, że w ciągu studiów radykalnie spada wśród nich zaufanie i lojalność do przełożonych i szacunek do symboli narodowych. Mając takie wyniki, rada uczelni z komendantem na czele powinna dokonać dogłębnej analizy całości procesu dydaktycznego i wyciągnąć stosowne wnioski naprawcze, zamiast tego, zaczęto szykanować doktorantkę, do tego stopnia, że musiała wycofać swoją pracę i odejść z uczelni. Ciekawe, że komendant – rektor po objęciu obowiązków buńczucznie zapowiadał, że „W niedalekiej przyszłości chcemy stać się akademią wojskową wiodącą na rynku europejskim, a w dalszej perspektywie najlepszą uczelnią dowódców w Europie”. Słyszając to, wszyscy w takiej École de guerre, natychmiast padliby na twarz...ze śmiechu.

Po koniec 2019 roku okazało się, że piloci myśliwców Mig-29 stracili uprawnienia do latania. Wszyscy, piloci jak i instruktorzy. Powstała anormalna i absurdalna sytuacja, gdyż ponad jedna trzecia polskiej siły powietrznej została na dłuższy czas wyeliminowana. Uwidoczniła się przede wszystkim niekompetencja kierownictwa MON, które po katastrofie miga w marcu 2019 roku uziemiło wszystkie tego typu maszyny, nie martwiąc się następstwami. Tymczasem mając chociaż odrobinę wiedzy na ten temat, żaden decydent nigdy by do takiej sytuacji nie dopuścił. Oddzielną sprawą jest tu sama przydatność tych samolotów dla SP, gdyż jest to obecnie typ przestarzały, niekompatybilny z infrastrukturą C3 NATO oraz nadmiernie wyeksploatowany, przy czym nie ma do niego części zamiennych. Racjonalnie, powinny one zostać już dawno wycofane, jeżeli natomiast zakłada się ich utrzymanie z uwagi na to, aby nie stracić nawyków i samych pilotów, to zadbać trzeba o ich ciągłe szkolenie, a w pierwszej kolejności dokonać rzetelnej analizy koszt – efekt.

Polskie szkolnictwo wojskowe, jak od lat wykazują specjaliści, wymaga dogłębnej reformy, nie deformy, co zrobiono obecnie sankcjonując czystki kadrowe, lecz zmian wynikających z potrzeb sił zbrojnych. Obecnie jest ono zbyt rozdrobnione i nieefektywne, nowo powołane akademie (Wojsk Lądowych i Lotnicza) i tak nie posiadają statusu akademickiego, a Akademia Sztuki Wojennej jest swoistym ewenementem, chociażby dlatego, że sztuka wojenna to tylko jeden z działów nauki o bezpieczeństwie. Potrzebna jest jedna solidna uczelnia wojskowa o statusie akademickim kształcąca młodszych i średnich dowódców, z oddzielnymi wydziałami dla Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej oraz Akademia Bezpieczeństwa Narodowego kształcąca wyższe kadry dowódcze i kluczowy personel rządowo-administracyjny.

Jeszcze gorzej wygląda szkolenie wojsk. Armia zawodowa wymaga ciągłego i profesjonalnego szkolenia w systemie 7/24/365 – czyli zawsze i wszędzie bez względu na porę dnia, roku, czy warunki atmosferyczne. Nie może tu być żadnej umowności lub przyzwalania na drogę na skróty. Jeżeli przychodzący rano do koszar żołnierz, a dotyczy to każdego od szeregowego do generała, nie ma wypełnionego szkoleniem dnia pracy (godzin służbowych, chociaż ćwiczenia poszerzają ten okres), albo nie wie co z czasem ro-

bić, to taki żołnierz się nie doskonali, a degeneruje. Tymczasem od dawna nie było wiadomości, aby jakaś jednostka wojskowa w trybie alarmowym została poderwana w całości, wraz z uzupełnieniem mobilizacyjnym do swoich zaplanowanych rejonów rozwiniecia, po czym poddana sprawdzianowi z zakresu działań taktycznych, manewru i ognia. Armia, aby była sprawna i skuteczna, musi posiadać zdolność do działania całością sił, a więc przy ścisłym współdziałaniu wszystkich rodzajów sił zbrojnych i również z udziałem sojuszników, jak i poszczególnymi komponentami organizacyjnymi do pojedynczego żołnierza włącznie. Do tego służy system szkolenia żołnierza, wojsk, struktur dowódczo-sztabowych, admiracyjnych, samorządowych i gospodarczych realizujących świadczenia na rzecz MON. W tej sprawie nie dzieje się nic. Struktury, przede wszystkim jednostki wojskowe, a w nich pododdziały są zdekompletowane, niewyposażone w należyty sprzęt, niezabezpieczone materiałow w środku i infrastrukturę szkoleniową. Czyli na co dzień, zamiast profesjonalnego ciągłego doskonalenia uprawiana jest fikcja. Oczywiście nie można tej sytuacji mylić z udziałem wybranych pododdziałów i oddziałów w nagłaśnianych medialnie ćwiczeniach, szczególnie międzynarodowych, gdyż stanowią one w dużej mierze element pokazowo-medialny i przygotowywane są z dużym wyprzedzeniem czasowym, podobnie jak ulubione przez tą władzę różnorodne pokazy i defilady wojskowe.

Na koniec kuriozum! Jak doniosła prasa (Rzeczpospolita, Marek Kozubal, 11.09.2019) Ponad stu żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej weźmie udział w specjalistycznym szkoleniu w USA, które obejmuje prowadzenie walki na terenie opanowanym przez wroga. Szkolenie w kraju, który nigdy nie był pod okupacją!? Jeżeli już, to chyba powinno być odwrotnie! I na takie coś idą potężne pieniądze!

#### 5. Zapaść modernizacyjna

W polskich siłach zbrojnych odsetek nowoczesnego sprzętu wśród wyposażenia decydującego o sile ognia i manewrze wynosi poniżej 10% (samoloty F16, nadbrzeżny dywizjon raketowy, wyrzutnie Spike). Problematycznym jest włączenie do tej kategorii haubic Krab i moździerz Rak z uwagi na brak do nich odpowiedniej amunicji i kulejący system rozpoznania, a i tak obie konstrukcje są moralnie przestarzałe. Aby armia była w miarę sprawna, odsetek ten powinien przekraczać co najmniej 50%. Tymczasem prezentowane przez MON plany modernizacyjne jakby w ogóle tego stanu nie uwzględniały. Abstrahując od sprzeczności i wzajemnie się wykluczających wizji w przedstawionych w 2019 r. dwóch wersjach planów modernizacyjnych, ten ostatni, z jesieni, obejmujący horyzont do 2035 roku ma bardziej wydźwięk propagandowy niż praktyczny i stanowi abstrakcyjny zbiór pobożnych życzeń. Przede wszystkim z braku wspólnej myśli przewodniej zawarte propozycje są chaotyczne i problematyczne pod kątem zwiększenia zdolności bojowej i skuteczności działania w różnych warunkach, tym bardziej w założonej perspektywie czasowej, kiedy praktycznie każdy rok przynosi jakościowe zmiany w międzynarodowym układzie bezpieczeństwa. System bezpieczeństwa narodowego, podobnie jak system obronności kraju jest zabiorem otwartym zmiennych determinantów (w tym zagrożeń i szans). Uwzględnić musi zachodzące równocześnie zmiany w przyjętej perspektywie czasowej w skali lokalnej, regionalnej i globalnej, jak również uwarunkowania polityczne, ekonomiczne, demograficzne i klimatyczne. Co z tego, że minister Błaszczak zakupi najnowocześniejsze samoloty 5 generacji, skoro rozmieszczone w okręgu kaliningradzkim i na Białorusi rosyjskie rakiety Iskander w ciągu kilku minut zdewastują nam wszystkie lotniska wraz z całym rozmieszczonym na nich inwentarzem. Nie powstrzyma ich nic, nawet zakupione za wielkie pieniądze i mające być gotowe w 2022 roku dwie baterie Patriot. Pewnie dlatego, w antycypacji takiego scenariusza podczas ubiegłorocznego ćwiczenia Dragon trenowano przebazowanie F16 na niemieckie lotniska. Tyle, że jest to rechet historii. W 1939 roku po agresji Niemiec, cudem niemal udało się przebazować polskie okryty wojenne do sojusznicznych portów. Uzyskane z wielkim wysiłkiem okryty nie wzięły udziału w walkach obronnych, część została internowana. Teraz ma być to samo, historia zatoczyła koło, efekt wprowadzanej właśnie modernizacji – powrót do przeszłości. Słowem, świado-

☛mie lub nie, sami pchamy się w podobną beznadziejną sytuację.

### 6. Obłudne koncepcje

Przebazowanie czołgów Leopard do Wesolej i rozkompletowanie 11 DKPanc stanowiącej odwód operacyjny, przeniesienie dowództwa 16 DZ pod namioty do Białobrzegów, tworzenie kolejnej dywizji wojsk lądowych w sytuacji, kiedy żadna jednostka w tym rodzaju sił zbrojnych nie jest w pełni ukompletowana, a niektóre to zwykłe kadłuby, próba nabycia australijskich fregat, zapowiedź budowy fortu Trump i okrętów podwodnych w Szczecinie, zrywanie korzystnych kontraktów i zakupywanie drogiego sprzętu bez angażowania w ich pozyskanie rodzimego przemysłu, przy tym brnięcie w fikcję, jak zakup pocisków rakietowych do F16 bez kodów dostępu, czy systemu artyleryjskiego HIMARS z nikłym zapasem amunicji. Do tego tworzenie WOT jako super wojska pozostającego w wyłącznej gestii ministra, a przy tym kosztem wojsk operacyjnych. Przykłady można mnożyć, są one efektem wszystkich przytoczonych tu punktów. Z czystym sumieniem można by to przyjąć za rojenia paranoika, gdyby nie fakt, że niestety to prawda.

Jeszcze jedna symptomatyczna sprawa. PiS-owskie kierownictwo MON zerwało współpracę z byłymi żołnierzami, w tym zrzeszonymi w różnych organizacjach. Wyraża się to m.in. w tym, że byłym żołnierzom nie udostępnia się na spotkania lokali wojskowych, nie zaprasza na spotkania i uroczystości w jednostkach wojskowych, w których przez wiele lat służyli. Przyczyna ta sama: służyli i awansowali byli za poprzedników i co gorsza, większość z nich służyła w PRL, a więc brała udział w sankcjonowaniu komunizmu. Ponieważ wśród byłych żołnierzy i emerytów wojskowych wielu posiada tytuły naukowe, kończyli zagraniczne uczelnie, pracowali i służyli

w strukturach NATO i ONZ, dysponują unikalnym doświadczeniem dowódczym i sztabowym uzyskanym na różnych tetrach działań wojennych, MON po prostu najbardziej zaszkodził sam sobie pozabawiając się znacznego zasobu intelektualnego. Pikanterii przydaje fakt, że wśród byłych żołnierzy, wielu posiada przydziały mobilizacyjne do jednostek wojskowych, do których teraz mają zakaz wstępu.

### 7. Zdeptanie pragmatyki kadrowej

Cztery i pół letnie rządy PiS to zwieńczenie dekapitacji kadr wojskowych jakiej nigdy w całej historii nie doświadczyła Rzeczypospolita. Zaczęto ją już za pierwszych rządów tej formacji w latach 2006 – 2007, potem była haniebna katastrofa w Smoleńsku, do której doszło właśnie w wyniku karygodnej niekompetencji kadr. W efekcie, do zapełniania powstałych luk zaczęto obsadzać wakuujące stanowiska „z łapanki”, oczywiście kierując się decydującym kryterium lojalnościowym. Dotychczasowe zasady pragmatyki kadrowej odstawiono na bok, na stanowiska wyznaczano ludzi nie patrząc na ich kwalifikacje i walory merytoryczne. Mamy więc na stanowiskach, już od samej góry przebiegających, którym zawartość pagonów w żadnym razie nie pokrywa braków doświadczenia, poczucia etosu służby i profesjonalności. Symptomatyczny przykład to pani major, wyznaczona przez A. Macierewicza na rzeczniczkę MON, w ciągu kilku miesięcy awansowana do stopnia pułkownika, po czym gdy nastał Mariusz Błaszczak, odwołana. I co teraz z nią zrobić? Pewnie siedzi gdzieś upchnięta za biurkiem i pobiera gażę sama nie wiedząc za co.

Sprawa wygląda poważnie, kiedy na stanowisko szefa Sztabu Generalnego, tzw. „pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej” wyznaczani są oficerowie bez doświadczenia operacyjno-strategicznego,

## SYSTEM SPRAWIEDLIWOŚCI W TEOKRATYCZNYM PAŃSTWIE

W ramach dyskusji o reformie sądownictwa w Polsce warto może wspomnieć jak system sprawiedliwości wygląda w jedynym państwie na świecie jakim jest Watykan i jak do tego doszło. W 1870 r. wojska włoskie zajęły Rzym, który stał się stolicą Królestwa Włoch. Istniejące Państwo Kościelne ze stolicą w tym mieście zostało przyłączone do Królestwa Włoch. Na mocy porozumień podpisanych przez sekretarza stanu papieża Piusa IX, kardynała Pietro Gaspariego i ówczesnego premiera rządu włoskiego Benito Mussoliniego z 11 lutego 1929 r. (traktaty laterańskie) papież stał się nie tylko zwierzchnikiem Kościoła Katolickiego, ale i głową mikroskopijnego państwa watykańskiego. Odtąd najwyższym aktem legislacyjnym określającym postać prawną Watykanu było tzw. Prawo Podstawowe, czyli pewnego rodzaju ustawa zasadnicza. Po kilku wprowadzonych zmianach zastąpiła ją konstytucja z 2000 r. Na mocy prawa kanonicznego Kościoła Katolickiego Stolica Apostolska ma międzynarodową podmiotowość prawną. Na podstawie unii personalnej i funkcjonalnej Stolicy Apostolskiej i Watykanu papież jest ich wspólnym zwierzchnikiem.

Watykan jest niezależnym państwem teokratycznym. Ma więc władzę zwierzchnią (papież), własne terytorium (około 44 hektarów) i żyjący na nim naród. „Naród watykański” to konglomerat osób najróżniejszych narodowości mówiących różnymi językami i posiadających niekiedy podwójne, a nawet potrójne obywatelstwo, przy czym obywatelstwo watykańskie jest tymczasowe. Na stałe posiada je papież - emeryt Benedykt XVI. Natomiast papież Franciszek nie przyjął paszportu watykańskiego zachowując dokument rodzimy, czyli argentyński. W Watykanie funkcjonuje trójpodział władzy, chociaż w bardzo specyficznej formie. Państwo ma charakter monarchii absolutnej. Wybieralny papież sprawuje zwierzchnictwo nad wszystkimi organami władzy, ale w jej realizacji korzysta z różnych osób i instytucji. Władzę ustawodawczą w jego imieniu sprawuje specjalna komisja kardynalska na czele z przewodniczącym i członkami mianowanymi na 5 lat. Władza wykonawcza należy do kardynała przewodniczącego nazywanego gubernatorem Watykanu, którego wspiera sekretarz generalny. Na terenie państwa wa-

tykańskiego obok władzy ustawodawczej i wykonawczej istnieje władza sądownicza, która także całkowicie pozostaje w gestii papieża. Istnieją dwa rodzaje systemu sądowniczego – kanoniczny (kościelny) i świecki. W systemie kanonicznym Kościoła działają trzy trybunały, które zajmują się duchowym wymiarem sprawiedliwości. Najdawniejszy z nich pochodzi z XII wieku. Jest to Penitencjaria Apostolska znana też jako Trybunał Pokuty. Ponadto od XIII wieku funkcjonuje Sygnatura Apostolska. Nieprzerwanie od prawie 700 lat działa Rota Rzymska.

Trybunał Pokuty rozpatruje sprawy sumienia i dotyczy spraw wewnętrznych, kwestii odpustów oraz zagadnień związanych z sakramentem pokuty. Udziela on specjalnych rozgrzeszeń, dyspens i łask zastrzeżonych i ograniczonych wyłącznie do kompetencji Stolicy Apostolskiej.

Trybunał Sygnatury Apostolskiej jest najwyższym organem sądowniczym całego Kościoła powszechnego i nadzoruje działalność sądów kościelnych niższego szczebla, także w poszczególnych diecezjach. Zajmuje się sporami kompetencyjnymi między różnymi instytucjami kurii rzymskiej oraz nieprawidłowościami w działalności kościelnej władzy administracyjnej. Do Sygnatury wpływają m.in. zarzuty o stronniczość adwokatów Roty Rzymskiej, jak również rekursy, czyli sprawy odrzucone przez ten trybunał.

W Kościele katolicki nie ma instytucji rozwodów. W określonych sytuacjach związek małżeński zawarty w kościele może być unieważniony w procesie prowadzonym przez sąd biskupi. Orzecznictwo w sprawach dotyczących kościelnej nieważności małżeństw jest jedną z podstawowych kompetencji Roty Rzymskiej. To tu właśnie wpływają apelacje, również od wyroków biskupich. Do niedawna wszystkie sprawy drugiej instancji dotyczące nieważności małżeństw były rozpatrywane przez Rotę. W ramach decentralizacji władzy kurialnej we wrześniu 2015 r. papież Franciszek dokonał nowelizacji kodeksu prawa kanonicznego i m.in. przekazał biskupom władzę orzekania o ważności lub nieważności zawartego małżeństwa bez konieczności rozpatrywania sprawy przez Trybunał Roty Rzymskiej. Stało się tak w wyniku dyskusji podczas Syno-

jak było w ostatnich dwóch przypadkach. Są to na pewno zdolni oficerowie, którzy zrobią wszystko aby sprostać obowiązkowi. Nie mniej jednak istotna luka w ich doświadczeniu przełoży się na podejmowane w codziennej rutynie decyzje.

### 8. Rola Prezydenta Andrzeja Dudy.

W zakresie sprawowania zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi jak i kwestii strzeżenia bezpieczeństwa RP, rola Prezydenta stanowiła strzeżenie żyrodła oraz wypełnianie roli Adriana sterowanego przez Prezesa. Pamiętamy wszyscy żenujący konflikt PAD z A. Macierewiczem w sprawie certyfikatu bezpieczeństwa dla gen. Kraszewskiego. Prezydent, polityk wystawiony z trzeciego partyjnego szeregu zderzył się z mocą zastępcy Prezesa. Nie miał żadnych szans, musiał ulec. Konflikt został zażegnany, kiedy Prezes odwołał Macierewicza.

### 9. Co trzeba zrobić.

Sprawa nie jest łatwa, gdyż proste przywrócenie stanu poprzedniego nie wchodzi w grę. Zmienił się świat, zmieniły się priorytety w systemie bezpieczeństwa, a najważniejszy czynnik w tym systemie jakim są ludzie został zdziesiątkowany i zdemoralizowany. Konstytucja również ma tu swoje ograniczenie. art. 134 ust. 2 mówi, W czasie pokoju Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi za pośrednictwem Ministra Obrony Narodowej. Rząd i minister ON się nie zmienia, zamiast współpracy, jak już zapowiada Prezes, będzie miał dla nowego Prezydenta RP gest poślanki Lichoćkiej. Stąd też, nowy Prezydent będzie zmuszony iść drogą daleko posuniętego kompromisu. Będzie on po to, aby ograniczyć dalsze szkody dla systemu bezpieczeństwa narodowego i wojska oraz

po to, by stworzyć grunt do wdrożenia działań naprawczych, kiedy po kolejnych wyborach PiS utraci władzę. Najważniejszym jest, aby nowy Prezydent miał świadomość skali obecnej dewastacji wojska i systemów bezpieczeństwa. Powinien konsekwentnie dążyć do jej poznania, mieć odwagę realnego spojrzenia na fakty, za wszelką cenę unikać lukrowania rzeczywistości. W pierwszej kolejności więc, należy przywrócić właściwą rolę BBN. Ten organ doradczy Prezydenta powinien stać się prawdziwym ośrodkiem analiz strategicznych, think tankiem skupiających najlepszych fachowców w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności ze środowisk zarówno cywilnych jak i wojskowych. Z uwagi na ograniczenia formalno-etatowe BBN, do jego wspomagania należałoby powołać ośrodek doradczy, jako intelektualne zaplecze, składające się również z wybitnych ekspertów, właściwie zorganizowanych i ukierunkowanych na ciągłe wypracowywanie wniosków z prowadzonych analiz kompleksowego i zintegrowanego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego. Skutkiem ich prac powinny być koncepcyjne opracowania dające podstawę po zmianie rządu na szybkie wcielenie ich w życie, jak dogłębny i realny audyt systemu bezpieczeństwa narodowego i stanu Sił Zbrojnych, przygotowanie Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, a zatem i Strategii Bezpieczeństwa Narodowego oraz kolejnych sekwencyjnych przedsięwzięć i dokumentów. No i oczywiście, w przeciwieństwie do narzucanej obecnie polityki plemiennych podziałów, zjednywanie do swoich zamierzeń jak największych rzeszy sprzymierzeńców, do czego osobiste walory, jak i zaplecze prezydenta – elekta, powinno okazać się pomocne i przydatne.

*Marek K. Ojzanowski*

du o Rodzinie zwołanego przez Franciszka w październiku 2014 r.

Oprócz sądów kościelnych, w Watykanie funkcjonują trybunały świeckie. W imieniu papieża sprawiedliwość sprawują powołane przez niego organy – sędzia najwyższy i trzy rodzaje trybunałów kurii rzymskiej, do których należą: sąd pierwszej instancji, sąd apelacyjny i sąd kasacyjny. Sąd pierwszej instancji składa się z przewodniczącego, trzech sędziów i jednego notariusza. W skład sądu apelacyjnego wchodzi sześcioro sędziów – trzech świeckich i trzech duchownych oraz promotor sprawiedliwości. Zwierzchnictwo nad tymi sądami sprawuje sąd kasacyjny na czele z prefektem Sygnatury Apostolskiej. Należy do niego także dwóch członków mianowanych na początku każdego roku. Ważną instytucją watykańskiego wymiaru sprawiedliwości jest Kongregacja Nauk i Wiary. Orzeka ona na zlecenie samego papieża i na podstawie konstytucji apostolskiej Jana Pawła II o najcięższych przewinieniach wobec wiary, moralności i odprawiania sakramentów. Nakłada też sankcje kanoniczne na osoby uznane za winne, łącznie z wyrokiem przeniesienia kapłana do stanu świeckiego. Kongregacja ma prawo sędzić najwyższych hierarchów Kościoła, kardynałów, patriarchów, legatów papieskich, biskupów, przeorów klasztorów i inne osoby pełniące wysokie funkcje kościelne. Pierwszym przypadkiem przeprowadzenia procesu kanonicznego i na skutek tego skazania oskarżonego było postępowanie przeciwko byłemu nuncjuszowi papieskiemu na Dominikanie, arcybiskupowi Józefowi Wesołowskiemu w czerwcu 2014 r. W dniu 22 września tegoż roku decyzją samego papieża Franciszka został on objęty aresztem domowym za murami Watykanu w oczekiwaniu na proces karny przed świeckim sądem watykańskim na wniosek promotora sprawiedliwości Trybunału Państwa Watykańskiego.

Sądy watykańskie mają swoją siedzibę, a w niej salę rozpraw. Tu odbywają się posiedzenia kolegium sędziowskiego, przesłuchania, obrady sędziów za zamkniętymi drzwiami oraz rozprawy. Wyroki mogą polegać na nałożeniu kary pozbawienia wolności na mocy paragrafów watykańskiego Kodeksu postępowania karnego. Najnowszą nowelizację prawa karnego papież Franciszek wprowadził w lipcu 2013 r.

Obywatele Watykanu nie są wolni od różnych przewinień. Kluczowymi są zagadnienia przestępczości ponadnarodowej i zorgani-

zowanej, handel ludźmi, tortury, nadużycia gospodarcze i zagrożenia terrorystyczne. W dziedzinie restrykcji w walce z pedofilią, rozpoczętą już przez Benedykta XVI w 2010 r., obszerna część poświęcona jest kategorii przestępstw przeciwko nieletnim. Chodzi o handel, prostytucję, przechowywanie materiałów pornograficznych, akty seksualne, których mogli się dopuścić pracownicy kurii rzymskiej, ale też personel Watykanu, w tym nuncjusze i dyplomaci Stolicy Apostolskiej oraz osoby zatrudnione w strukturach państwa watykańskiego i instytucjach kurialnych, niezależnie od tego czy pracują, czy przebywają na terytorium samego Watykanu, czy poza nim.

Gdy terytorium byłego Państwa Kościelnego zostało wchłonięte przez Królestwo Włoch w Watykanie formalnie obowiązywała kara śmierci. Stosowanie jej zakazano w 1889 r., ale w Królestwie Włoch przywrócono ją ponownie w 1926 r. Powstałe w 1929 r. Państwo Watykańskie przejęło kodeks tego królestwa. W ślad za tym za zamach na papieża, podobnie jak zamach na życie króla we Włoszech, groziła kara śmierci. W 1969 r. papież Paweł VI usunął z przepisów watykańskich ten rodzaj kary. Zniesienie jej zostało ogłoszone w styczniu 1971 r. Kary śmierci nie wolno było więc stosować, ale nie dokonano formalnej zmiany tego przepisu w ustawie zasadniczej Watykanu. Zmianę tę wprowadził definitywnie dopiero Jan Paweł II dekretem z 12 lutego 2001 r. W lipcu 2013 r. papież Franciszek zniósł obowiązującą karę dożywocia zamieniając ją na 35 lat więzienia.

Osoby skazane na karę więzienia muszą ją odbywać na terytorium Watykanu w jednej z trzech cel znajdujących się na najwyższym piętrze koszar Żandarmerii Watykańskiej. Pomimo odbywanej kary, więźniów nie jest skazany na izolację, bo z reguły, jak w przypadku obecnie przebywającego w celi sekretarza nuncjatury w Waszyngtonie, spożywa posiłki w stołówce wraz z żandarmami. Ma też określone godziny wyjścia na spacer. Od stuleci nie dochodziło do aresztowań na terenie Watykanu. Aż w maju 2012 r. słynnym więźniem stał się cywilny kamerdyner Benedykta XVI Paolo Gabriele, który mieszkając w bezpośrednim sąsiedztwie koszar żandarmerii wyniósł z prywatnych apartamentów papieża mnóstwo tajnych dokumentów i przekazał je włoskiemu dziennikarzowi śledczemu. Na światło dzienne wyciekły szokujące informacje o wielkich nadużyciach finansowych w Sekretariacie Stanu i o brutalnych tarcia-

➤ wśród najważniejszych przedstawicieli zwierzchnictwa Kościoła katolickiego. Pełne ręce roboty miała Żandarmeria Watykańska. Przeszukała jego mieszkanie, znalazła i zarekwirowała kilkadziesiąt kartonów skopiowanych tajnych dokumentów Stolicy Apostolskiej, w tym prywatnej korespondencji papieża. Po procesie za zamkniętymi drzwiami i ogłoszeniu wyroku, 25 października Gabriele został umieszczony w celi więziennej. Prokurator żądał dla niego trzech lat więzienia. Po uwzględnieniu okoliczności łagodzących papieski kamerdyner został skazany na 18 miesięcy pozbawienia wolności. Zaledwie po 3 miesiącach Gabriele został przez Benedykta XVI ułaskawiony i zwolniony z więzienia.

24 listopada 2015 r. rozpoczął się w Watykanie kolejny, ale już jawny proces karny, który mogli obserwować dziennikarze prasy, radia i telewizji. Był to przykład bardzo konkretnego wprowadzenia w życie reformy papieża Franciszka dotyczącej systemu sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości oraz szybkiej i stanowczej reakcji nowego papieża. Tym razem oskarżonymi byli hiszpański ksiądz prałat Lucio Valleo Balda i Francesca Chaouqui. Ksiądz został skazany na 18 miesięcy więzienia, a ona na 10 miesięcy w zawieszeniu na 5 lat. Popelnili oni przestępstwo polegające na nielegalnym rozpowszechnianiu wielkiej liczby tajnych dokumentów dotyczących finansów za Żelazną Bramą. Prałat Balda pracował w watykańskim Sekretariacie stanu i był sekretarzem watykańskiej komisji ds. działalności finansowej i administracyjnej Stolicy Apostolskiej. Chaouqui była jedyną przedstawicielką Włoch w tej komisji. Za wszystkim stali zaufani pracownicy Watykanu wysokiego szczebla, którzy, uknuli plan mający uderzyć w jeden z kluczowych punktów gruntownej reformy, jaką zainicjował swoim pontyfikatem papież Franciszek. To

on w lipcu 2013 r. powołał komisję, której celem było zapewnienie otwartości i przejrzystości działania potężnej maszyny kurialnej, zarządzania i finansów Stolicy Apostolskiej. Dane pochodzące z tych dokumentów zostały opublikowane w książkach dziennikarza śledczego Gianluigiego Nuzziego p.t. „Droga krzyżowa” i włoskiego publicysty Emiliana Fittipaldiego p.t. „Chciwość”. Autorzy tych opracowań zostali wezwani do stawienia się przed sądem w Watykanie. Zostali jednak uniewinnieni, bo nie było podstaw, by odpowiadali przed watykańskim wymiarem sprawiedliwości. Ich dzieła były opublikowane na terenie Włoch, tajne dokumenty otrzymali też na terenie Włoch. Ponadto obaj nie byli ani obywatelami, ani pracownikami Watykanu.

Pomimo istniejącego w Watykanie trójpodziału władzy, funkcjonujące tam sądy nie są niezależne, a ich sędziowie nie są niezawisli. Papieża nie wybiera „watykański naród”, lecz konklawe kardynałskie. Papież mianuje sędziów samodzielnie, nie tłumacząc się nikomu może zmienić każdą decyzję poszczególnych instancji, nawet sądu kasacyjnego. Wynika to z teokratycznego, a nie demokratycznego charakteru państwa watykańskiego. I jeszcze jedna uwaga. Papież nie jest wybierany na określoną czasowo kadencję. Jedyne w sytuacji gdy wie, że nie jest w stanie dłużej sprawować swych funkcji, „z miłości do Pana i do Kościoła” ma prawo zrezygnować.

**Franciszek Puchała**

Źródło opracowania:

Magdalena Wolińska-Riedi, Kobieta w Watykanie, Kraków 2019 oraz wypowiedź abp Georga Gänsweina, osobistego sekretarza Benedykta XVI dla Deborah Castellano Lubov.

## WASZE ZDROWIE POD TROSKLIWĄ OPIEKĄ

W trosce o należyty szacunek dla inwalidów wojennych i wojskowych oraz weteranów poszkodowanych przez los wojny.

My inwalidzi wojenni i weterani - apelujemy o zrozumienie roli inwalidy, weterana dla przyszłości narodu i jego państwa.

Na przykładzie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego WAM, Centralny Szpital Weteranów w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 113, w którym pełni funkcję dyrektora, Pani dr med. Monika Dornarecka.

Hasło szpitala brzmi: „Wasze zdrowie pod troskliwą opieką”.

Piękne hasło w teorii, a w praktyce wygląda inaczej. Osobiście stwierdzam, nasi koledzy inwalidzi wojenni i weterani w małym stopniu korzystają z usług medycznych poza kolejnością, gdyż obawiają się nieprzyjemnej, czasem obrzydliwej reakcji innych, głównie ludzi młodzi i kobiety.

Wola dla zdrowia swego i spokoju korzystać z usług lecznictwa prywatnego. Często bowiem musimy walczyć z bezdusnością i krótką pamięcią twórców prawa, a jeszcze częściej wykonawców tego prawa. W miejsce należytego szacunku, życzliwości dla byłych żołnierzy, okaleczonych fizycznie i psychicznie, którzy dożyli jesieni życia - nasz statyczny kolega zbliża się do 100 letniego roku życia.

Codziennosc dowodzi, że w niemal przy każdej zmianie legislacyjnej, ma miejsce próba pozbawienia nas nabytych praw. Zahartowani nie tylko w boju i życiu, ale także w walce o te prawa, wykazujemy cierpliwość i odporność - ale nie rezygnujemy z walki.

Ubolewam i wyrażam swoje duże niezadowolenie w dostępności i usług medycznych wraz z kondycją i sytuacją potrzebujących. W trosce o zdrowie żołnierza - weterana powołał Centralny Szpital Weteranów w Łodzi, dnia 9 maja 2005 roku - w 60. rocznicę zakończenia II Wojny Światowej, kiedy idea ta zyskała aprobatę Prezesa RM oraz Ministra Zdrowia. Intencją więc Szpitala było przede wszystkim przywrócić inwalidzie wojennym i wojskowym oraz kombatantom i ich rodzinom, w części utraconego zdrowia, by w ten sposób zapewnić mu znośny byt.

Niestety dokonane przekształcenia Centralnego Szpitala Weteranów podległego Ministerstwu Obrony Narodowej na Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Łodzi. Tym samym lecznictwo i usługi medyczne uległy na gorsze. Bez wiedzy władz samorządowych i różnych

środków kombatantkich i żołnierskich, dokonano zmiany usług z uwagi na powstały nowy szpital kliniczny, w którym panuje bałagan, targi w kolejkach przed gabinetami lekarskimi.

Aby skorzystać z usługi lekarskiej trzeba przed drzwiami lekarza okazać legitymację inwalidzką i prosić pacjentów w kolejce o wejście do gabinetu lekarskiego.

Dodajmy jeszcze, że godność inwalidy wojennego i weterana w tym szpitalu i przychodni lekarskiej jest poniżana i brak należytego szacunku oraz życzliwości dla byłych żołnierzy, obrońców Ojczyzny. Czyżby decydenci i lekarze stosowali wobec nas zasadę - przejdźcie na wieczną wartę i nie będziemy mieli z wami kłopotów. Chcemy aby nasze kierownictwo Ministerstwo Obrony Narodowej!, okazało więcej ludzkiego traktowania dla wymierającej już resztki żołnierzy - uczestników walk o niepodległość Polski w latach 1939 -1945.

W szpitalu i przychodni lekarskiej, lekarze i personel medyczny w małym stopniu okazują zainteresowanie w opiece chorego obrońcy ojczyzny. Termin do lekarza, aby uzyskać usługę w udzieleniu pierwszej pomocy medycznej - czas wyczekiwania wynosi od 3 do 6 miesięcy.

Istniejący bałagan w szpitalach i poradniach lekarskich w sprawie usług medycznych, wynika z nieznaności przepisów dotyczących, jakie przysługują inwalidom wojennym i weteranom oraz brak zainteresowania się ze strony dyrektorów i lekarzy. Wynika to z braku kontroli i nadzoru.

Każda przedwczesna śmierć w sytuacji, gdy funkcjonująca w kraju służba zdrowia jest w stanie zapewnić choremu godziwą i skuteczną opiekę medyczną, jest karygodna i kompromituje tych, którzy dopuszczają się zaniedbań w tej dziedzinie, zwłaszcza w udzieleniu szybkiej i skutecznej pomocy. Stary człowiek, zwłaszcza inwalida, wymaga szczególnej opieki. Podstawą jej zapewnienia jest ustawa z 24 sierpnia 2007 roku. W artykule 47c tej Ustawy wyraźnie, choć ogólnie, stwierdzono, że „inwalidzi wojenni i wojskowi oraz kombatanci mają prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej”. Realizacja tak określonego prawa przybrała wieloraką postać.

Placówki publicznej opieki zdrowotnej powinny tę wdrożyć do

praktyki zgodnie z własną interpretacją ustawy, na miarę swych organizacyjnych możliwości i na ogół bez entuzjazmu, gdyż przywilej ten okazał się kontrowersyjny i konfliktogenny. Dochodzi do nieporozumień, scysji, a nawet awantur. Sprawcami gorszących scen są najczęściej pacjenci niemający uprawnień do korzystania z pierwszeństwa, którzy albo nie wiedzą o tym przywileju inwalidów wojennych i kombatantów, albo nic ich to nie obchodzi.

Uważają, że o kolejności przyjęć powinien decydować nie przywilej, lecz stan zdrowia pacjenta.

Pogląd racjonalny, ale ... gdyby oponenti mieli choć odrobinę wiedzy i zrozumienia, że przywilej dany inwalidom wojennym i kombatantom to nie kaprys władzy, lecz podziękowanie za ofiarę krwi i zdrowia, jaką ponieśli w walce o wolność i niepodległość Polski, to skala gorszących zajęć nie byłaby tak wielka. Sprzeciw zatem wobec tego szczególnego, tak właśnie wyrażanego podziękowania, to także budzący niesmak sprzeciw wobec chwalebnej i pięknej zasady nagradzania zasłużonych.

Ten stan rzeczy powinien już dawno ulec radykalnej zmianie, ale nie ulegnie dopóty, dopóki prawo to nie otrzyma szczegółowej wykładni, a jego wykonawcy nie zostaną zobowiązani do rzetelnego jego przestrzegania.

Konieczne i pilne jest dziś opracowanie jednolitej procedury wykonawczej do wymienionego artykułu ustawy, która musi - moim zdaniem - zawierać fundamentalną zasadę, że pierwszeństwo w

dostępie do pomocy medycznej jest realizowane nie w okienku rejestracji, gdzie poza kolejnością powstaje nowa kolejka, lecz w gabinecie lekarskim.

Procedura powinna zalecać, by osoby korzystające z przywileju pierwszeństwa wprowadzała z poczekalni do gabinetu pielęgniarki. Dobre przyjęcie, troska, serdeczność i niekłamana życzliwość to znakomite środki łagodzące skutecznie syndrom białego fartucha oraz mentalne napięcie podczas wizyty. To leki sprawdzone zwłaszcza w przypadku ludzi starych i kalekich, a przy tym bez recepty, a tak rzadko ordynowane tym pacjentom.

Od wielu lat dzieje się źle i nikt za to nie ponosi odpowiedzialności. W nowoczesnym państwie mającym nowoczesną konstytucję tkwi zło, które swym destrukcyjnym oddziaływaniem kpi z ustawowego porządku społecznego.

Apeluję zdumiony i bezsilny o rozsądek i... cierpliwość, bo przecież za kilka lat problem rozwiąże się sam. Inwalidzi wojenni i kombatanci, sprawcy tego zamieszania w szubie zdrowia, opuszczą ten kraj bezpowrotnie. Problemu więc już nie będzie, ale oni ograbieni z tego zasłużonego podziękowania, opuszczą wywalczoną Ojczyznę w poczuciu krzywdy i zawstydzenia!

Jestem jednym z nich, a także jednym z tych, którzy boleśnie odczuli stan opieki medycznej.

**Ryszard Dąbrowski**

## WETERANI I ŚWIAT

### CO PROONUJE SANDERS JAKO KANDYDAT NA PREZYDENTA USA

Aż trzydziestu polityków ubiegało się o uzyskanie nominacji jako kandydaci Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich, które odbędą się 3 listopada bieżącego roku. Stopniowo bądź z braku pieniędzy na kampanię bądź z braku poparcia ze strony wyborców kandydaci rezygnowali z rywalizacji o nominację. Obecnie na placu boju zostało dwóch demokratów: 76-letni Joe Biden i 78-letni Bernie Sanders. Temu ostatniemu poświęcony jest niniejszy artykuł.

Sanders mówi o sobie, że jest socjalistą. W Senacie amerykańskim reprezentuje lewicowe skrzydło Partii Demokratycznej. Choć uważa się za socjalistę należy do zasobnych polityków. Jest milionerem. Jego majątek oceniany jest na ponad 2,5 mld. dolarów i pochodzi głównie z honorariów za książki. Podkreśla, że uczciwie płaci podatki. Jego dochód w 2019 r. wyniósł 566 421 dol. z czego jako podatek federalny odprowadził 137 573 dol. Prawie 19 tysięcy dolarów przeznaczył na cele charytatywne. Niektórzy jego krytycy powątpiewają, czy człowiek tak zasobny może skutecznie bronić interesów biedniejszej części społeczeństwa. Menadżer kampanii wyborczej Sandresa Faiz Shaker twierdzi, że majątek Sandersa „ma zerowy wpływ” na jego poglądy polityczne. Przeciwnicy zaś zarzucają mu, że jego propozycje społeczno-gospodarcze są zbyt kosztowne.

Warto zwrócić uwagę, że najstarszy kandydat na prezydenta cieszy się masowym poparciem młodych wyborców. Również popularny jest jego postulat podniesienia płacy minimalnej do 15 dol. za godzinę. Biden natomiast ma więcej pieniędzy na kampanię wyborczą oraz wsparcie establishmentu Partii Demokratycznej. Najnowszy sondaż ogólnokrajowy CNN wykazał, że wśród demokratów 52% preferuje na prezydenta Joe Bidena. Za Sandersem zaś opowiada się 36% ankietowanych.

Jakie są główne cechy programu wyborczego Sandersa, w szczególności w polityce wewnętrznej? Zdecydowanie krytycznie odnosi się on do polityki wewnętrznej i zagranicznej Donalda Trumpa. W przeciwieństwie do Trumpa, który uważa, że nie ma na świecie kryzysu klimatycznego i nie ma potrzeby przestrzegania międzynarodowej konwencji klimatycznej z Paryża z 12 grudnia 2015 r. Sanders jest zwolennikiem respektowania postanowień tej konwencji. Obiecuje, że jeżeli zostanie wybra-

ny prezydentem powróci do niej. Trump wycofał Stany Zjednoczone z paryskiego porozumienia. Sanders przedstawił własny, konkretny plan rozwiązania kryzysu klimatycznego. Ma on kosztować 16,3 bln. dol. w ciągu 15 lat. Źródłem dochodów na ten cel będą pieniądze ze sprzedaży czystej energii pochodzącej z publicznych instytucji.

Sanders jest zwolennikiem moratorium na deportacje. Jest przeciwny budowie muru na granicy z Meksykiem i separacji małżeńskiej imigrantów. Proponuje on również reorganizację struktur rządu amerykańskiego, odpowiedzialnych za sprawy imigracji.

Przedmiotem dyskusji w tegorocznej kampanii wyborczej są sprawy edukacji. Dziesięciopunktowy program edukacyjny Sandersa przewiduje m.in. podwyżkę uposażeń nauczycieli do 60 tys. dol. rocznie., bezpłatne posiłki dla uczniów i rozbudowany program wakacyjny. Jeżeli chodzi o wyższe studia to program Sandersa zwany „college for all” („college dla wszystkich”) postuluje zniesienie czesnego we wszystkich publicznych uczelniach. Pieniądze na realizację tego programu ocenianego na 2,2 bln dol. proponuje on, aby pozyskać z podniesienia podatku od firm z Wall Street.

Przedmiotem kampanii wyborczej demokratów jest również kwestia dostępu do broni i przestępczość wynikająca z tego dostępu. Sanders w przeszłości nie był zwolennikiem ograniczenia dostępu do broni. Teraz domaga się silniejszej kontroli w dostępie do broni ofensywnej, automatycznej. Postuluje zaostrezenie kary dla osoby, która kupuje broń dla kogoś kto nie ma prawa posiadania broni. Domaga się również zakazu posiadania przez obywateli broni z dużymi magazynkami.

**Longin Pastusiak<sup>1</sup>**

Od Redakcji :

8 kwietnia Bernie Sanders, jeden z czołowych kandydatów w walce o nominację Partii Demokratycznej w tegorocznych wyborach prezydenckich w USA, zawiesił swoją kampanię.

<sup>1</sup> Autor jest profesorem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, b. posłem na Sejm (1993-2001) i b. marszałkiem Senatu (2001-2005).

## Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI

## WIRUS W KORONIE

Zupełnie niespodziewanie przyszło nam żyć w czasie pandemii koronawirusa. Z tą nową zarazą, która dotarła do Europy z Chin, boryka się już cały świat. Każdego dnia słyszymy komunikaty z różnych krajów o liczbie zarażonych i ofiar śmiertelnych. Na ratowanie życia i zdrowia swoich obywateli, a także podtrzymanie upadających struktur i rwyjących się więzi gospodarczych, państwa przeznaczają ogromne środki finansowe. Władze wprowadziły rygory i obostrzenia w odniesieniu do zachowań społecznych; wzywają do daleko idącej ostrożności. Za łamanie wprowadzonych reguł grożą sankcje karne. Respektowanie wprowadzonych procedur i zasad zdaniem ekspertów znacząco przyczyni się do ograniczenia rozwoju zarazy i wygaszenia jej ognisk. Za tą w sumie obywatelską powinnością kryje się bowiem wspólne dobro. Powinniśmy pamiętać postulowanym zawołaniu: maksymalnie ograniczmy wychodzenie z mieszkań i domów!

## Zarazy w historii

Koronawirus jest zarazą nową, jeszcze nieznaną. Ale ludzkość z różnymi epidemiami boryka się od początku swych dziejów. Za największą z nich uznano tzw. czarną śmierć, którą była dżuma, wywołana przez bakterię *Yersinia pestis*. W pierwszym etapie pustoszyła ona Cesarstwo Bizantyńskie (541-700). Kilka wieków później wybuchła w Azji Środkowej, by wnet przenieść się na Krym, a stamtąd do basenu Morza Śródziemnomorskiego i rozprzestrzenić się w całej Europie. Była to epidemia najstraszniejsza, układająca się w ciąg ognisk ujawniających się co kilka-kilkanaście lat. Eksperci uważają, że w XIV wieku zabiła 30-60% ludności kontynentu. Np. tylko w Londynie w 1603 r. uśmierciła 38 tys. ludzi. Ocenia się, że ta straszliwa choroba pochłonęła około 150 mln ludzi.

Czarna śmierć, jako zjawisko powszechnie budzące strach i grozę, dość szybko pojawiła się w twórczości artystycznej i w literaturze europejskiej. Tę grozę dostrzeżemy w balladzie Adama Mickiewicza *Alpuhara*: Już w gruzach leżą Maurów posiadły/Naród ich dźwiga żelaza/Bronią się jeszcze twierdze Grenady/Ale w Grenadzie zaraza/ i w końcówce: Hiszpanie trwożni z miasta uciekli/Dżuma za nimi w ślad biegła/Z gór Alpuhary nim się wywekli/Reszta ich wojska poległa.

Ten temat podjął również drugi z polskich wieszczów narodowych, Juliusz Słowacki. W czasie podróży po Bliskim Wschodzie w 1836 r. musiał odbyć dwunastodniową kwarantannę między Egipcem a Palestyną w pobliżu miasteczka El Arish. Tam od nadzorującego kwarantannę doktora Stable, z pochodzenia Włocha, usłyszał przejmującą opowieść o tragedii starego Beduina, któremu dżuma uśmierciła siedmioro dzieci i żonę. Dwa lata później ukazał się poemat inspirowany tą opowieścią "Ojciec zadżumionych". Utwór pokazuje bezmiar bólesci człowieka, jeszcze do niedawna szczęśliwego ojca licznej rodziny, przemierzającego z nią piaski pustyni, któremu pozostały jedynie wielbłądy: Trzy razy księżyc odmienił się złoty/Jak na tym piasku rozbiłem namioty/Maleńkie dziecko karmiła mi żona/Prócz tego dziecka trzech synów, trzy córki/Cała rodzina dzisiaj pogrzebiona...

W XIX wieku ogromne żniwo zbierała cholera. Przypisuje się jej m. in. śmierć A. Mickiewicza, który przybył w 1855 r. do Stambułu z zamiarem utworzenia Legionu Polskiego do walki z carską Rosją. Jego pobyt w Imperium Otomańskim zbiegł się z epidemią tej choroby. Ale są też sugestie, że mógł zostać otruty arsenikiem lub doznać udaru mózgu.

Eksperci szacują, że w czasie I wojny światowej grypa hiszpanka zabiła 50-100 mln osób. W tym czasie żołnierzy na frontach i obozy jenieckie dziesiątkowały także czerwonka i tyfus.

Dla Indian amerykańskich zabójczą stała się zaraza zawleczona tam przez żołnierzy hiszpańskiego konkwistadora Hernanda Corteza. W trzecim dziesięcioleciu XVI wieku zmarło na nią 3-3,5 mln Azteków. Przez wiele lat uważano, że była to czarna ospa. Dziś naukowcy raczej są zdania, że spowodował ją rodzaj salmonelli. Natomiast z pewnością czarna ospa wyniszczyła w XVIII wieku Indian zamieszkujących pogranicze dzisiejszych Stanów Zjednoczonych i Kanady, którym handlarze podstępnie dostarczali zainfekowane koce.

Były też inne choroby o ogromnym zasięgu: trąd, kiła, gruźlica, dżwiera, AIDS, ebola. Na szczęście z większością z nich ludzkość sobie poradziła.

## Sprawy dzisiejsze

Jeszcze na początku marca nie zakładaliśmy ani wystąpienia epidemii, ani żadnych ograniczeń. O ambitnych zadaniach do wykonania pisałem w kwietniowym numerze *GWIR* Odpisy 1% – ostatni dzwonek! Chodziło o maksymalną mobilizację wojskowego środowiska emeryckiego. Wdrożenie do systemu odpisów osób, które jeszcze nigdy tego nie robiły – bo o tym nie słyszały, bo nie potrafią tego zrobić, bo szwankuje im pamięć, bo ich odpis byłby nieduży i... jeszcze to, jeszcze tamto... Wymagało to wykonania dużej pracy informacyjnej, propagandowej i agitacyjnej. Przypominania, wyjaśniania i przekonywania – że warto, że trzeba, że należy... Że powinniśmy wypełnić i przesłać do urzędu skarbowego PIT-OP, wskazując w nim jedną z dwóch OPP – ZZWP (KRS 0000141267), bądź Fundację (KRS 0000137138).

Kto nigdy tego nie robił, prawdopodobnie tylko uśmiechnął się, uznając tym, że jest to proste i łatwe, a niekiedy nawet przyjemne. Tymczasem – niestety! – to praca ciężka, żmudna i długotrwała. Do tego także niewdzięczna. Potwierdzają to przykłady z rozmów prowadzonych z kolegami stojącymi z boku i powołującymi się na ciągle ich dręczące przedpotopowe zaszczości, o których wiedzą tylko oni. Docieranie do umysłów i serc ludzi ogarniętych chorobą tumiwizmu, niezmiennie demonstrowujących postawę na nie, jest także niezwykle męczące i zniechęcające. Przećwiczyłem to i przekonałem się o tym już wielokrotnie.

Tymczasem koronawirus, który rozszał się w Polsce na dobre, za sprawą rozporządzeń administracyjnych, ale też zdrowego rozsądku, większość z nas zatrzymał w domach. To znacznie utrudniło wykonanie nakreślonego zadania. Mniej było spotkań, rozmów i naciśkani. Tymczasem praktyka pokazuje, że właśnie te metody przynoszą najlepsze efekty. Wydaje się zatem, że sprawa odpisów 1% może na lepsze zmienić się jedynie nieznacznie. Ale zobaczymy...

Na razie sytuacja się nie zmieniła, dalej pozostaniemy „pod kluczem”. Mimo to starajmy się na wszystkie możliwe sposoby docierać do kolegów, przypominać o potrzebie i agitować za czynieniem dobra. Czynieniem w inny sposób. Fundację można wesprzeć darowiznami i sięgnięciem po cegiełki. Te ostatnie zapotrzebowało jedynie pięciu pełnomocników. A pozostali...?!

## Robimy swoje

Mimo utrudnień w codziennym funkcjonowaniu spowodowanych przez pandemię musimy robić swoje. A zatem – statutowe obowiązki będziemy wypełniali w stopniu i zakresie dotychczasowym. Potrzebując nie odczuwaj żadnych zmian. Opóźnień nie będzie.

Informujemy więc, że niezmiennie przyjmujemy prośby o wsparcie finansowe od osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Możecie Państwo na nas liczyć. Nadal – na miarę naszych możliwości – będziemy pomagali potrzebującym, kierując się fundacyjną dyrektywą: Wspomóż Brata w potrzebie! Nadesłane prośby o wsparcie socjalne – zakładam, że pozytywnie – zostaną rozpatrzone przez Zarząd Fundacji na początku maja. Pieniądże powinny dotrzeć do potrzebujących około 10. bm.

Pragniemy także poinformować, że w okresie obowiązywania restrykcji związanych z pandemią koronawirusa rezygnujemy z próśb o pomoc socjalną przesyłanych wraz z załącznikami pocztą. Rezygnujemy także z załączników w postaci faktur za leki (niektórzy dołączają ich po kilkadziesiąt). Prośby osób, które występowały już do Fundacji o zapomogi socjalne oraz znajdując się w naszej bazie danych proszę przysłać drogą mejlową i bez załączników. Praktycznie biorąc trzeba sporządzić jednostronicowe pismo z następującymi danymi: stopień wojskowy, imię, nazwisko i adres zamieszkania, data urodzenia, nr telefonu, nr konta bankowego, dochód i średnia na członka rodziny, krótki opis sytuacji życiowej wskazującej na konieczność wsparcia finansowego oraz zgodą na przetwarzanie danych osobowych. I to wszystko...

Osoby, które występują o pomoc do Fundacji po raz pierwszy, obowiązują zasady dotychczasowe

*Ryszard Maluta*

Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym

01-233 Warszawa, ul. Bema 87

Tel. 22 818-25-67, kom. 515-134-446 KRS 0000137138

Bank PKO S.A. nr konta 12 1240 6003 1111 0000 4940 4687

# KORONA WIRUS A CHOROBY UKŁADU KRĄŻENIA

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



przebiega łagodnie. Niestety w przypadku chorób współistniejących, które sprawiają, że choroba może mieć przebieg ciężki i prowadzić, aż do śmierci.

## Jak działa koronawirus?

Wirus przedostaje się do organizmu poprzez, jamę ustną, nos, oczy. Gdy wirus znajdzie się w drogach oddechowych, wyszukuje komórki na powierzchni, których znajdują się białka receptorowe ACE2, i się do nich przyłącza. Nazwa koronawirusa pochodzi od jego otoczki przypominającej (słoneczna koronę najeżoną kolczystymi białkowymi wypustkami). Otoczka ta ochrania materiał genetyczny wirusa. Zbudowana jest z cząsteczek białka i lipidów. Dzięki temu można ją zniszczyć za pomocą mydła i wody i innych detergentów. Dzięki białkom otoczki wirusa łączy się z błoną atakowanej (naszej) komórki. Gdy już wirus przedostanie się do środka, wtedy uwalnia swój genetyczny materiał – fragment kwasu RNA. Zainfekowane komórki zaczynają odczytywać informacje zawarte w wirusowym RNA i rozpoczynają produkcję białek, których zadaniem jest powstrzymanie układu odpornościowego oraz pomoc w tworzeniu kolejnych kropli wirusa. Każda zakażona komórka uwalnia miliony nowych kropli, które zakażają kolejne komórki, które mogą wydostawać się z naszych dróg oddechowych i zakażać podczas kichania i kaszlu (drogą kropelkową). W zależności od rodzaju powierzchni oraz warunków otoczenia (wilgotność, temperatura), wirus może przetrwać na nich od kilku godzin do kilku dni. Kiedy wirus zaatakuje osoby z schorzeniami układu sercowo-naczyniowego czy przewlekłe choroby układu oddechowego wtedy przebieg jest bardzo ciężki. Jednym z nich jak podkreślają eksperci – jest niewydolność serca, na którą w Polsce cierpi dość duża grupa chorych.

Czym jest niewydolność serca? Niewydolność serca jest końcowym etapem wielu chorób układu krążenia, które stanowią w Polsce główną przyczynę zgonów obok chorób onkologicznych. O niewydolności serca mówimy wtedy, gdy serce nie jest w stanie prawidłowo pompować krwi do organizmu, który przez to nie dostaje odpowiedniej ilości tlenu. Osoba z niewydolnością serca szybko się męczy, brakiem tchu, dostaje duszności po przejściu kilku metrów a w zaawansowanym stanie choroby, duszność występuje nawet w spoczynku. Takie uszkodzenie serca może wystąpić u osób po przebytych zawałach mięśnia sercowego, nadciśnieniu tętniczym, po przebytych operacjach na sercu, czy leczeniu onkologicznym.

Nadciśnienie tętnicze w obliczu COVID-19. Prestiżowy światowy magazyn medyczny „Lancet”, na podstawie przeprowadzonych badań w Wuhanie daje pewne wstępne rady dla cierpiących na choroby układu krążenia.

Autorzy pracy poddali badaniom 191 dorosłych osób, które od 29 grudnia 2019 r do 30 stycznia 2020 r zostały przyjęte do dwóch szpitali w Wuhanie z potwierdzonym COVID-19. Z pośród nich 137 zostało wyleczonych, a 54 zmarły

w szpitalu. Prawie połowa zmarłych miała nadciśnienie tętnicze (wśród wszystkich przyjętych do szpitala to niecała jedna trzecia osób). Według profesora Witolda Tomkowskiego, Kierownika Kliniki Chorób Płuc w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie, komentuje, że nadciśnienie tętnicze uszkadza naczynia krwionośne, warstwę komórek, którymi naczynia krwionośne „wyłożone” są od środka. W grupie osób z nadciśnieniem ponad połowa ma także podwyższony poziom cholesterolu. Te dwie choroby razem prowadzą do rozwoju miażdżycy. Badania te wykazują, że koronawirus wywołuje ostry stan zapalny wewnątrz naczyń krwionośnych, co w organizmie powoduje różnego rodzaju zdarzenia. Wytworzenie w nadmiarze w wewnętrznych warstwach naczyń krwionośnych tzw. mediatorów stanu zapalnego (interleukiny, i inne), które oddziałują na naczynia krwionośne. Może to prowadzić do niestabilności blaszki miażdżycowej i jej oderwania. Oderwanie blaszki miażdżycowej aktywuje układ krzepnięcia i płytki krwi, co w konsekwencji prowadzi do powstania zakrzepu i niedrożności naczynia. W obrębie naczyń serca dochodzi do zawałów. A zatkanie naczyń mózgowych prowadzi do udaru mózgu. Wiadomo, że po każdej infekcji grypowej (każdej grypy), rośnie ryzyko zawału serca. Zwykła grypa też wywołuje stan zapalny z nadmierną produkcją mediatorów zapalnych.

## Koronawirus a zakrzepica żylna

Drugie niebezpieczeństwo związane z stanem zapalnym wywołanym przez koronawirusa – dotyczy procesu krzepnięcia krwi. Stan zapalny pobudza układ krzepnięcia, czego konsekwencją jest powstanie stabilizowanej fibryny (włóknika), który jest nam potrzebny, by krew przestała wypływać z uszkodzonego naczynia, np. przy skaleczeniu. Dzięki fibrynie w ranie skaleczonej tworzy się skrzep. Nadmiar fibryny wywołanym stanem zapalnym organizm zaczyna walczyć, by uchronić nas przed zakrzepicą czy wykrzepieniem wewnątrz naczyniowym czyli (DIC). Przy rozkładzie stabilizowanej fibryny powstają produkty degradacji (rozpadu), czyli d-dimery. Kardiolodzy zawsze zlecają badanie d-dimerów u chorych na serce i nadciśnienie. Podwyższony poziom d-dimerów w badaniu krwi to sygnał, że układ krzepnięcia został pobudzony w wyniku rozwoju procesu, co jest niekorzystne dla organizmu. Taki stan zapalny obserwuje się u chorych na COVID-19, stanowi czynnik ryzyka rozwoju powikłań zakrzepowo – zatorowych. Podwyższone stężenie dimerów stwierdzono w chińskich pacjentów przyjmowanych do szpitali z COVID-19 w Wuhanie.

Specjalnie opisałem sposób działania koronawirusa na układ krążenia. Dotyczy to głównie osób starszych chorujących na w/w choroby i bardziej podatnych na COVID-19.

Skąd się wziął koronawirus? Pierwsze sygnały o ognisku były z targu rybnego, na takim targu sprzedaje się wszystko. Stąd spekulacje, że może źródłem zakażenia był wąż, nietoperz, lub inne zwierzę. Natomiast poprzednikiem koronawirusa był MERS-em zaraziły nas wielbłądy, SARS-em gryzonie. Ale to wielki kontynent jeszcze wiele możemy odkryć.

Kończąc chcę podkreślić, że od początku pandemii wszyscy eksperci powtarzają, że kluczowa metoda profilaktyki zakażeń jest częste mycie rąk ciepłą wodą z mydłem. Musimy to robić przed jedzeniem i po nim unikać dotykać twarzy, trzymać się na odległość (2m) od innych osób, regularnie myć często używane powierzchnie (blaty kuchenne). Jeśli chodzi o maski to zdania ekspertów są podzielone. Nie zakładamy maski jeżeli jesteśmy zdrowi!

## WYTYCZNE DO PRZESYŁANYCH MATERIAŁÓW.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby opublikować swój artykuł w miesięczniku „Głos Weterana i Rezerwisty”. Przy pisaniu artykułów należy kierować się następującymi zasadami:

1. Artykuł powinien być zapisany w programie Word for Windows, format RTF, DOC, lub DOCX, czcionka Arial, wielkości 12, z akapitami, bez specjalnych wyróżnień, dostarczony do redakcji w formie elektronicznej pocztą, elektroniczną na adres: rezerwaglos@poczta.onet.pl lub przy braku możliwości pocztą tradycyjną w formie wydruku z komputera.
2. Artykuły w formie rękopisu lub maszynopisu wymagające przepisania na komputerze będą opracowywane odrębnie i mogą ukazywać się z opóźnieniem.
3. W przypadku załączenia fotografii, rycin (schematów, tabel, diagramów) należy podać ich źródło, autora i przesłać w odrębnym pliku w jednym z wymienionych formatów: TIFF, JPG o rozdzielczości 300 dpi. Zdjęcie nie należy zamieszczać bezpośrednio w tekście. Artykuły ze zdjęciami w tekście będą odsyłane do poprawy. W razie nadsyłania zdjęć należy podać imię i nazwisko autora lub jego źródło. Praca powinna mieć tytuł i być podpisana imieniem i nazwiskiem autora.
4. Przesłany artykuł będzie podlegał ocenie merytorycznej.
5. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach ewentualnych poprawek redaktorskich, w tym skracania, zmiany tytułów, wprowadzania śródtytułów.
6. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów.
7. Redakcja GWiR i wydawca nie zwracają kosztów poniesionych przez autora ani nie płacą za przesłane materiały.
8. Opinie wyrażane w artykułach są publikowane na wyłączną odpowiedzialność autorów. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje prawne wykorzystania jakichkolwiek nieprawdziwych i nieścisłych informacji.
9. W razie przesłania artykułu autorstwa innej osoby niż jego nadawca należy dołączyć zgodę autora (autora zdjęć) na publikację i wykorzystanie zdjęć. W przypadku braku takiej zgody redakcja może odmówić publikacji.

### Z żałobnej karty

*Śpieszmy się kochać ludzi  
tak szybko odchodzą...*

*Ks. Jan Twardowski*

**Mjr mgr Jerzy Maksymilian Bławat** Urodził się w Skaryszewach na Pomorzu Gdańskim. W 1954 r. podjął naukę w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Gdańsku przekształcone rok później na Technikum Przemysłu Okrętowego. Jako uczeń w latach 1954-57 był korespondentem „Głosu Wybrzeża” i Dziennika Bałtyckiego”. W maju 1955r. uczestniczył w Zlocie Przemysłowców Korespondentów „Sztandaru Młodych” w Warszawie. Po ukończeniu Technikum rozpoczął pracę w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego na stanowisku technologa wydziału K-2. Służbę wojskową rozpoczął w Ośrodku Szkolenia Specjalistów Morskich w Uście. Po ukończeniu którego dalszą służbę pełnił w Dywizjonie Trałowców Bazowych w Helu. W trakcie służby wojskowej wstąpił do Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu, którą ukończył w 1963 r. Promowany przez gen. dyw. Wojciecha Jaruzelskiego na pierwszy stopień oficerski uzyskując tytuł technika radiokomunikacji. Zawodową służbę wojskową rozpoczął w 33 Batalionie Łączności w Szczeci-

nie, gdzie pełnił obowiązki dowódcy dwóch plutonów radiowego i wozów dowodzenia. W 1968 r. został wyznaczony na dowódcę kompanii radiowej. W 1974 r. służbowo przeniesiony do 16 Kaszubskiej Dywizji Pancерnej, na stanowisko szefa Sztabu w 43 Batalionie Łączności w Elblągu. Po pięciu latach przeniesiony na szefa łączności 1. Warszawskiego Pułku Czołgów im. Bohaterów Westerplatte. W 1983r. ukończył studia wyższe I i II stopnia na Uniwersytecie Gdańskim- Wydział Prawa i Administracji. Po przejściu na emeryturę zajął się pracą dziennikarską w lokalnej gazecie Elbląga: „Tydzień w Elblągu”, „Głos Elbląga”, „Elbląg Extra”, opisując działalność elbląskich organizacji, sięgał po tematy związane z samym miastem, jego zabytkami, mieszkańcami, bogato ilustrując zdjęciami przez siebie wykonanymi. Współpracował z „Głosem Weterana i Rezerwisty”, oraz „Polsce Wierni”. Za swoją działalność w 2003 r. podczas V Jubileuszowego Sejmiku Korespondentów i „Głosu Weterana i Rezerwisty otrzymał dziennikarską „Złotą Sowę”, która została wręczona w Belwederze. Wcześniej w 2000 r wyróżniony Brązowym Medalem, „Dziennikarską Sową”, „Patentem Korespondenta” oraz specjalnym wyróż-

nieniem za upowszechnianie problematyki proobronnej i popularyzacji działalności Związku na rzecz obronności kraju. 13 czerwca 2013 r. na XV Sejmiku w Gnieźnie został uhonorowany za całokształt twórczości pisarskiej Kryształową Sową im. płk Antoniego Witkowskiego. Otrzymał wśród wielu wyróżnień nagrodę: Marszałka Województwa Mazowieckiego” Złote Pióro” oraz medal zasłużony dla Głosu Weterana i Rezerwisty”. Posiada wiele wyróżnień i odznaczeń o charakterze lokalnym: pamiątkowy medal-odznaka Zasługi dla Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych”, Złota Odznaka, zasłużony dla Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Srebrna Odznaka Honorowa Związku Inwalidów Wojennych RP, Odznaką za Zasługi dla Polskiego Związku Działkowców, Srebrna Odznaka Honorowa Gryfa Zachodniopomorskiego. Za swoją sumienną pracę uhonorowany również wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, złotym, srebrnym i brązowym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju i Siły Zbrojne w służbie Ojczyzny”, srebrną odznaką „Zasłużony Działacz LOK”, złotym i srebrnym medalem”

Za Zasługi dla Pożarnictwa”, odznaką honorową „Za Zasługi dla ZBZZIORWP”. Odznaką honorową 14 Brygady Zmechanizowanej im. Bohaterów Westerplatte, złotą odznaką KLM, złotą odznaką 20-lecia Stoczni Szczecińskiej, pamiątkowym medalem 25-lecia Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie, brązową i srebrną odznaką „Zasłużony Działakowiec”.

W swojej ponad 20 letniej działalności publicystycznej wykazał się wyjątkowym zaangażowaniem, traktując swoją pracę na rzecz drugiego człowieka, środowiska, jako wolontariat w szeroko pojętym tym sło-  
wa znaczeniu.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczął Prezes Koła Nr 2 ZZWP w Elblągu kpt. Jan Flisiński, który przypomniał drogę życiową zmarłego. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyła żona i rodzina zmarłego oraz przyjaciele, koledzy, znajomi, a także liczne grono członków Koła Nr 2 w Elblągu. Urna z prochami zmarłego została złożona do grobu na Cmentarzu Komunalnym w Elblągu w obecności honorowej asysty wojskowej. Ceremonia pogrzebowa zakończyła melodia „Spój Kołogo, spoczywaj w spokoju”

Cześć jego pamięci

**Krystyna Bławat**



ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Kącik „życie poezją malowane”



Wiersz jest nad czas i nad śmierć  
– *Michał Anioł*

pod redakcją  
mgr Stanisławy GARBALINSKIEJ



- 1.05. – Święto Pracy  
2.05. – Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej  
3.05. – Święto Narodowe 3 Maja  
8.05. – Narodowy Dzień Zwycięstwa  
26.05. – Dzień Matki

Złota myśl

Ci, którzy są wierni, znają rozkosze miłości, niewierni znają tragedie miłości - *Oscar Wilde*

Muzyka najbliższa sercu

Na obczyźnie Mowy Ojczystej każdy ton –  
To tak ... jakby grał w Krakowie Zygmunta Dzwon!  
To tak ... jakbym słuchała do woli Muzyki Szopena w Żelazowej Woli!  
Lub ... w Warszawskich Łazienkach.,  
Którą naprawdę ... wiecznie się pamięta!  
Melodię Ojczystej Mowy ,  
Moja pamięć  
Od kołyski wchłaniała ...  
To Muzyka - MATKI i OJCZYZNY  
Najbliższa sercu,  
Jest po prostu ... WSPANIAŁA. ! -  
*Stanisława Garbalińska*

Bohaterom wolności

Cały niemal świat płonął!  
Polska w niewoli krwawiła,  
Ale się nie poddała,  
I o swoją wolność walczyła.  
Walczył żołnierz. Polski  
Na wschodzie i zachodzie,  
Południu i północy,  
Na lądzie i w powietrzu,  
Na morzach i oceanach,  
Za naszą i waszą wolność.  
Biało-czerwony sztandar  
Był zawsze natchnieniem  
I tarczą ochronną,  
Źródłem siły  
I wiarą w zwycięstwo.  
Czerwone maki na zachodzie  
Zakwitły pełną wolnością,  
A na wschodzie ograniczoną.  
Prochy bohaterów na cmentarzach  
I w licznych pojedynczych mogiłach,  
Wyznaczają drogę do Ojczyzny  
I są pomnikami żołnierskiej chwały  
Po wieczne czasy. -

*Marian Anysz*

-z tomiku „Pod dyktando mojego serca”

PS, Drogi Autorze- dziękuję za ten piękny tomik, życzenia i przepiękny list. SG

Z KSIĘGI AFORYZMÓW - SENS ŻYCIA

Wartość życia stenowi to, za co można je oddać , za co chce się umrzeć, - *Maria Dąbrowska*

Trzy są cnoty, które należy realizować:  
KOCHAĆ LUDZI, RODZICÓW i SPRAWIEDLIWOŚĆ,  
- *Eurypides*

Umieć żyć , to najrzadziej spotykana umiejętność na świecie  
- *Oscar Wilde*

Uśmiechnij się ...

Słyszałem, że Piotr kupił sobie nowe auto,  
- Przecież to nie jego! - Skąd. wiesz?  
- Wczoraj mi powiedział, że to toyota Karola.

MARSZ ZENITCZYKÓW

Autor chorąży Michał Orleański, urodzony 4 stycznia 1920 r., instruktor artystyczny Wydziału Politycznego 3 Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej. Później pułkownik mgr WP. Zmarł 16 marca 2012 roku.  
Marsz został napisany w marcu 1945 roku w rejonie Oleśnicy.

Zenitki to obrona kraju,  
Zenitki biją, aż do chmur.  
Stanowią nieprzebyty mur,  
Na straży miast i wsi czuwają.

Refren;

Polscy kanonierzy  
Pułk dzielnych żołnierzy  
Niech ginie wróg z podniebnych dróg  
Niech wiedzie w bój. Ojczyzna w bój.

Rzuciliśmy rodzinne strony,  
Nam obcy lęk, nam obcy strach.  
Niech śpią spokojnie matki i żony,  
Czuwamy wciąż po całych dniach.

Refren;

Polscy kanonierzy...

O wolną Polskę dziś walczymy,  
Krwą splecemy święty dług.  
Pójdziemy naprzód—zwyciężymy.  
Niech zabrzmi dla nas złoty róg.

Refren;

Polscy kanonierzy...

Drodzy czytelnicy jeżeli posiadacie wiedzę i materiały na temat tego utworu proszę o publikację w naszym miesięczniku.  
*Piotr Kurys*

Żer dzikich zwierząt		Przy wejściu do teatru	Na końcu ręki	Dzieli się na okresy	Ryby na stół wigilijny		Szczepionka przeciwko błonicy	Rulonik banknotów	Metal przejściowy, dodawany do stali	Poniżenie, wstyd, obraza		Małe drażetki firmy Ferrero		Linia poligonowa	
Strona np. problemu	7						Cewka					5			
Niedawno zakończyła karierę tenisistki				15						Puder w kremie		Najlepsza liga koszykarska		Niejedna w kubryku	
Protoplasta euro						Nieprzydatny już do użycia w produkcji	Tytuł córki królewskiej w Hiszpanii								4
Zniszczony wieżowiec w Nowym Jorku	10		Ozdoba drzwi wejściowych			20		3			Większy od kompanii				
		18					Wychowanie i wykształcenie człowieka							12	
Kontroluje stan higieny sanitarnej	Bierze ją krawiec		Farba wodna z domieszką kredy	Kolega liryka	17				Przeptywa przez Weronę		Włosy kręcone, ułożone stercząco	Dramat Henry'ego Becque'a	... Sarandon, ameryk. aktorka		Zamknięty przed premierą
Czarodziej	6			Patron rybaków	Atrybut detektywa	11	Kolor surowej tkaniny	Saharyjska antylopa				19		Amer. aktor, mąż Alejandry Silvy	
Gadatiwa papuga		Oscar ..., pisarz irlandzki	1					Zakrzywiony pręt		Napój owocowy firmy Food Care					9
					13	Cwaniaczek					14				
Smosarska dla bliskich		Bylina o jadalnych młodych pędach								Dwukolowa taczka					
8						Dekret Piotra I					Björg David, aktorka duńska	2			16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Rozwiązanie krzyżówki nr 3-2020 zawiera hasło: „Zdobycie Kołobrzegu”.

#### REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Email: rezerwaglos@poczta.onet.pl

Redaktor Naczelny: Marek Bielec tel. 727 008 107 (wt. śr. czw.)

Sekretarz Redakcji: Radosław Kurek tel. 727 008 000 (wt. śr. czw., 9.00 14.00)

Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: KRA-BOX

Fotoreporter: Alina Nowacka

#### RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak, Miłosz Biały, Zdzisław Rozbicki, Grzegorz Sikorski, Stanisław Śledź, Krzysztof Zabiegliński

#### ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

www.zzwp.pl

Email: zzwp@op.pl

Prezes Związku: MAREK BIELEC

Sekretarz Generalny: Henryk Budzyński

#### WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA W ROKU 2020 GWIR SP. Z O.O.

Adres do korespondencji: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Konto Bankowe: 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980

Prenumerata: Teresa Grabowska-Mól, Tel. 727 008 105

Druk i oprawa: Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94b.

Tel./fax: 22 615 21 61, e mail: biuro@kra-box.pl

#### Copyright GWIR spółka z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Dalsze rozpowszechnianie, powielanie aktualnych i archiwalnych materiałów opublikowanych w „Głosie Weterana i Rezerwisty” bez zgody Wydawcy jest nielegalne i zabronione.

#### Prenumerata:

Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem Zarządów Wojewódzkich i Rejonowych, Kół oraz indywidualnie.

Oplaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 10 zł.

W prenumeracie zbiorowej: 2-3 egz. miesięcznie – 8 zł.,

4 egz. i więcej miesięcznie – 7 zł.

i Wiceprezesa Stowarzyszenia Przyjaciół 28 SPLM Kolegi Wacława Łutowicza, którzy złożyli im życzenia z okazji ich święta.

Oddzielne życzenia od Zarządu Rejonowego ZZWP w Słupsku oraz Komitetu Organizacyjnego Słupskiego Porozumienia Związków i Stowarzyszeń Służb Mundurowych złożył opiekun Koła z ramienia Zarządu Rejonowego Jan Karaś.

Komitet organizacyjny spotkania okolicznościowego i integracyjnego przygotował dla jego uczestników poczęstunek w postaci słodczy, ciasta, kawy herbaty, napojów chłodzących oraz wino do popicia tych specjałów.

Była też okazja do tańca, ponieważ organizatorzy zapewniili muzykę dyskotekową, którą prezentował zaproszony przez organizatorów Pan Tadeusz Stępak.

Serdecznie dziękujemy : Zarządowi Koła nr 4 w Redzikowie pod dowództwem Zdzisława Orluka oraz Zarządowi Stowarzyszenia Przyjaciół 28 SPLM pod kierownictwem Wiceprezesa Zarządu Kol. Wacławowi Łutowiczowi, a także całemu Komitetowi Organizacyjnemu. Było bogato, wesoło i rodzinnie, chwata Wam Panowie!!!

Niestety obecnie w Polsce, nowe władze uważają to święto jako przeżytek okresu komunistycznego i tradycja świętowania tego dnia, jako wyrazu szacunku i doceniania roli kobiet w społeczeństwie, środowisku i rodzinie zaczyna zanikać.

#### **Ustka: Dzień Kobiet w Kole nr 5 -Jan Feus**

W dniu 09.03.2020 o godz. 16.30 z

okazji Dnia Kobiet w siedzibie Zarządu Koła Nr 5 odbyło się spotkanie Zarządu Koła z kobietami - członkiniami Koła.

Na spotkanie przybyły członkinie Koła, zaproszone panie nie należące do koła, ale wspierające Koło, Prezes Uniwersytetu

III wieku Pani Władysława Graniak, Przewodnicząca Związku Emerytów i Rencistów w Ustce Pani Anna Żelska oraz wdowy po żołnierzach.

Przybyłe panie powitał Prezes Zarządu Koła kmdr por. W st.spocz. Zbigniew Nowicki, wręczając każdej z pań symboliczną różę. W krótkim wystąpieniu Prezes Koła podkreślił znaczącą rolę kobiet w życiu społecznym i złożył życzenia okolicznościowe.

Następnie przy kawie, lampce wina i ciastkach, w swobodnej atmosferze panie dyskutowały o sprawach życia codziennego, o potrzebie współpracy naszych organizacji. Pani Graniak Prezes UTW podziękowała za zaproszenie, wyrażając nadzieje na dalszą owocną współpracę.

Spotkanie przebiegało w atmosferze rodzinnej i przyjaznej zakończyło się o godzinie 19.30.

#### **Słupsk: Dzień Kobiet w kole nr 3 „Niebieskie Berety”- Adam Żurawski**

W dniu 8.03.2020 o godz. 16.00 w Restauracji , Zarząd Koła nr 3 „Niebieskie Berety” uroczystości zorganizowali dla swoich Pań Święto Kobiet. Uroczystość rozpoczęła i wszystkich pięknie przywitał prezes Koła kol. ppłk Adam Żurawski. Po złożeniu serdecznych i ciepłych życzeń członkowie Zarządu Koła wręczyli każdej Pani kwiatek, następnie przystąpiono do uroczystej kolacji, było smacznie i dużo. Z apetytem spożywano również napoje w postaci soków oraz wody niegazowanej i gazowanej, a ponadto wszystkich uczestników poczęstowano lampką wina. Atmosfera jak zawsze sympatyczna, życzliwa i rodzinna. Uczestnicy spotkania bawili się do godz. 23.15.

**Romuald DETMER**

## **STAROSTA OŚWIĘCIMSKI UCZCIŁ ŚWIĘTO KOBIECI**

W dorocznym uroczystym spotkaniu z okazji Święta Kobiet zorganizowanym dla zasłużonych Pań, członkiń związków kombatanckich i żołnierskich, przy współudziale Starostwa Powiatowego w Oświęcimiu wzięli udział również zasłużeni kombatancki i żołnierze.



Zaproszony na uroczystość Starosta Oświęcimski Pan Marcin Niedziela w swoim wystąpieniu podziękował uczestniczkom spotkania za trud pracy zawodowej poniesiony w okresie ich wieku młodzińskiego, w latach powojennych, za patriotyczne wychowanie i wykształcenie dzieci stanowiących obecnie pokolenie czynnie zawodowych i sprawujących władzę różnych szczebli zarządzania. Złożył życzenia Paniom dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności i długich lat życia w szczęściu i dobrej przyszłości.

Starosta wspólnie z Wicestarostą Panem Pawłem Kobieliuszem wręczyli Paniom wiązanki kwiatów oraz pięknie, deko-

racyjnie przyozdobione, okolicznościowe upominki. Zastępne członkinie ZZWP Pan Starosta w asyście Prezesa Oświęcimskiego Koła Związku mjr Kazimierza Lewandowskiego udekorował Chustami Związkowymi. Udekorował również Prezes Zarządu oddziału ZERil Panią mgr Elżbietę Szczygieł i Komendant 6-17 Hufca Pracy w Oświęcimiu Panią mgr Annę Turbańską.



Paniom życzenia złożyli również Prezesi Oświęcimskich kół: Miejskiego Koła ZKR PiBWP Pan Edward Marchelewicz oraz Koła nr 7 ZZWP im. gen. Jerzego Jarosza.

Przy pięknie, dekoracyjnie nakrytym stole, w miłej i przyjemnej atmosferze upłynął czas uroczystego spotkania Pań z udziałem władz Starostwa Powiatowego w 2020 roku.

**Kazimierz Lewandowski**

## XVIII NOCNY RAJD SZLAKIEM SZWADRONU NADGOPLAŃSKIEGO



Tegoroczny XVIII rajd Szlakiem Szwadronu Nadgoplańskiego dla upamiętnienia 101 rocznicy zakończenia zwycięstw Powstania Wielkopolskiego oraz uczczenia pamięci 100 lecia Odzyskania Niepodległości Gniewkowa. odbył się w sobotę 29 lutego 2020 r. Mimo wietrznej pogody na starcie rajdu stało się blisko 150 uczestników.

Raid zorganizował zarząd Koła nr 7, ZZWP, inowrocławski oddział PTTK, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego we współpracy z władzami Miasta Gniewkowa z Panem Burmistrzem Adamem Straszyńskim oraz z-cą Burmistrza Panem Jarosławem Tomczykiem, ponadto po raz pierwszy piechurów gościła Szkoła Podstawowa w Gąskach.

Raid rozpoczął się w Inowrocławiu, skąd uczestników autokary przewiozły do Słońska. Stamtąd rajd ruszył w kierunku Gąsek. W trakcie marszu rozegrano grę terenową tematycznie związaną z Powstaniem Wielkopolskim, a na miejscu rozstrzygnięto konkurs plastyczny.

W Gąskach uczestnikom rajdu historię powstania tablicy pamiątkowej poświęconej trzem Powstańcom Wielkopolskim „Batalionu Nadgoplańskiego” poległym 7 lutego 1919 roku przedstawiła p. Teresa Świerszcz. Na miejscu pod tablicą zostały zapalone znicze. Raid niezmiennie cieszy się dużym zainteresowaniem dzieci, młodzieży.



W tym roku uczestnikami byli: uczniowie SP nr 1, SP nr 4, SP nr 5, SP nr 6, SP nr 10, SP nr 11, ZSI z Inowrocławia, SP ze Złotnik Kujawskich, OWDiR i turyści indywidualni. Była gorącą grochówka, herbata lub kawa dla opiekunów. Jak co roku na podsumowaniu rajdu obecni byli zaproszeni goście.

W tym roku zaszczytli nas soją obecnością p. Leszek Sienkiewicz – Radny Powiatu Inowrocławskiego, z-ca Burmistrza Gniewkowa p. Jarosław Tomczyk, p. Alicja Magdowska – Sekretarz Gminy Gniwowa, p. Lidia Świdorowicz – pracownik Mista i Gminy Gniewkowo Szefera komórki Kultury i Promocji Gniewkowa.

Podsumowaniem rajdu było wręczenie nagród 6 zwycięzcom gry terenowej i 6 laureatom konkursu plastycznego. Fundatorami nagród byli: inowrocławski Oddział PTTK, Starosta Powiatu Inowrocławskiego p. Wiesława Pawłowska, , IPN Poznań – Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej, Naczelnik p. Marta Szczesiak – Ślusarek oraz p. Witold Sobócki. Nagrody i dyplomy zwycięzcom wręczali zaproszeni goście. Tematyka rajdu była również okazją do wręczenia medali przez Sekretarza Gminy p. Alicję Magdowską 6 osobom wydanych z okazji 100 lecia Odzyskania Niepodległości Gniewkowa.

Wszystkim fundatorom, gościom obecnym na rajdzie serdecznie dziękujemy za pomoc w organizacji rajdu.



Do zobaczenia na kolejnym szlaku...  
**Andrzej Dargacz - Rzecznik Koła nr 7 w Inowrocławiu.**  
**Jerzy Ekert – zdjęcia.**